CHCĄ GODNIE ŻYĆ (str. 6–7)
SPOTKANIE PO LATACH (str. 6–7)
O FILMIE „SIEKIEREZADA" (str. 10)
KRZYŻÓWKA, „Z KRONIKI MILICYJNEJ" (str. 12)

TYGODNIK GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 9 (1557) 27 lutego 1987 r. Cena 10 zł

W KURDWANOWIE „TĄPNĘŁO"

DOM – WIDMO

„TĄPNĘŁO" NIE TYLKO w Kurdwanowie, zawrzało i wśród „wybrańców" w kombinacie. Wybrano ich spośród wielu potrzebujących. Jesienią ubiegłego roku Główna Komisja Mieszkaniowa rozdzieliła mieszkania z tzw. „wykupu". Ponad 400 hutników otrzymało przydziały. Los jednak nie dla wszystkich okazał się łaskawy, dla wielu marzenia o własnym „M" przynajmniej dziś okazały się nierealne. Marzyli, że wnet zamieszkają i choć — jak mówią — na katorżniczych warunkach, to w swoich, bo własnościowych mieszkaniach.

Nie wiem, jakie są losy innych szczęśliwców, znane mi są jedynie perypetie przyszłych mieszkańców Kurdwanowa, którzy zaczęli słać listy do redakcji, telefonować. Do jednych los się uśmiechnie z *osiedla Mistrzejowice — Zachód i w ogóle sytuację mieszkaniową w kombinacie, dzięki licznym w ostatnim czasie publikacjom na łamach „GNH", pełnych zachwytu i hurraoptymizmu!*

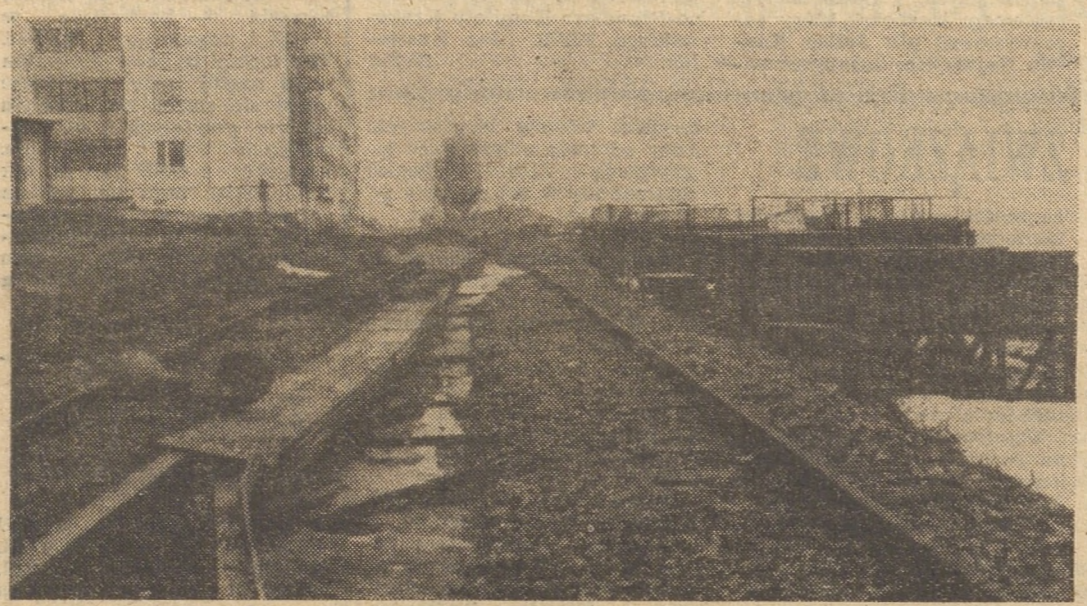

W tym miejscu miał stanąć blok nr 50... *Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK*

„poślizgiem" — myślę tu o mieszkańcach bloku nr 34, który zasiedlany będzie w marcu br. A do innych?

60 szczęśliwców za jeden metr kwadratowy bloku, który nie istnieje, zapłaciło po 58 tys. zł. Im więcej metrów przydzielonego im powietrza, tym suma wyższa. Są to właściciele mieszkań **budynku nr 50 w Kurdwanowie.**

DETEKTYW PISZE...

— (...) Być może sprawa ta nie będzie się nadawać na łamy naszej gazety, by nie przyćmić propagandowego blasku, jaki spowija budowę

Być może blask ten oświetli drogę do kombinatu uczniom, absolwentom ZSZ, ale nas pracujących „tu i teraz" doprowadzonych do rozpaczy blask ten oślepia!

Dla przeciwwagi może by tak spróbować „wypolerować" sprawę 60 niedoszłych szczęśliwców. Chyba że to zbyt chropowata sprawa dla redakcji? — pisze jeden z „uszczęśliwionych" przydziałem mieszkania w nie istniejącym bloku.

Bywają i sprawy chropowate. Ta do nich nie należy. Sprowokowana, jako że jestem autorką relacji z hutniczych budów i m. in. z postępu prac budowlanych w osiedlu Mistrzejowice — Zachód, zapewniam, że jak dotąd nic nie wskazuje na to, że pojawią się tam takie problemy jak w Kurdwanowie. Wracając zaś do problemu rozdziału między potrzebujących — powietrza — podejmuję się wyjaśnienia.

DZIELĄ TO, CZEGO NIE MA

Żadna z osób zainteresowanych służbowo lub odpowie-

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

POSIEDZENIE RADY PRACOWNICZEJ

• Nowy dyrektor • Straty nadzwyczajne • Ochrona środowiska i inne sprawy HiL

Mnóstwo problemów uzbierało się do wtorkowego posiedzenia Rady Pracowniczej kombinatu. I kadrowych, i ekonomicznych, i produkcyjnych i socjalno-bytowych. Prowadzący obrady przewodniczący **Tomasz Kucharski** zaczął od przedstawienia sylwetki **Bogdana Andrusiewicza** kandydującego na stanowisko dyrektora inwestycji HiL. Podkreślił, że cieszy się on opinią dobrego pracownika, fachowca i racjonalizatora, Rada zaakceptowała tę kandydaturę.

Następnie przewodniczący poruszył sprawę wykraczającą swym znaczeniem poza granice huty; a mianowicie ochronę naturalnego środowiska Krakowa. Dzień wcześniej w Urzędzie Miasta omawiano tę kwestię, oceniając zarazem postawę głównego trucicielа, za jakiego uchodzi nasze przedsiębiorstwo. Jak brzmi werdykt wtajemniczonych? Uznano, że program ochrony środowiska jest realizowany przez kombinat w stopniu zadowalającym, jeśli chodzi o ochronę wody i gruntów. Nie można powiedzieć tego samego o ochronie powietrza. Jak dotąd stanowi to piętę Achillesową działalności HiL. Bardzo krytycznie oceniono zwłaszcza stopień zaawansowania robót inwestycyjnych filtrów na kotłach 5—7 Siłowni.

Problem strat nadzwyczajnych w kombinacie za rok 1986 referował dyrektor produkcji **Janusz Razowski.** Straty są ogromne, niepokojące hutników m. in. dlatego, że obciążają wypracowany zysk huty. Wynoszą one ponad 3 miliardy 400 milionów złotych (podatek od nich przekroczy 2 miliardy!). Skąd się te nadzwyczajne straty wzięły? Otóż przyczyn składających się na długą listę jest aż dziewiętnaście. Tyle że dwie z nich „załatwiają" sprawę w 95 procentach. Cała reszta to przy nich drobiazgi. Te dwie przyczyny są następujące: po pierwsze — kary świadczone na rzecz PKP (2,3 mld zł!), po drugie — odsetki za zwłokę w zapłacie faktur i odsetki od kredytów przeterminowanych inwestycji (1 miliard).

Zacznijmy od analizy zła mniejszego. Nie udało się po dziś dzień rozwiązać proble-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

PARADOKS TYGODNIA

Z zeszytem do lekarza?

Zima jak wiadomo sprzyja niestety, różnego rodzaju chorobom i dolegliwościom. O tej porze roku przychodnie zdrowia zapełniają się tłumami pacjentów. Przepełnione są apteki. Przykry los spotkał także panią Małgosię, a właściwie jej dziecko. Już w nocy bardzo gorączkowało. Podejrzewano zapalenie oskrzeli, może nawet płuc.

Rano matka zjawiła się z dzieckiem w przychodni w os. Piastów. Kiedy stanęła przed okienkiem rejestracji... ręce jej opadły (całe szczęście, że nie trzymała na nich dziecka). Okazało się, że nie zarejestrują jej pociechy do lekarza, jeśli nie wręczy im... zeszytu. Tak, nie ma żadnej pomyłki, zwykłego szkolnego zeszytu, jaki można kupić w sklepie papierniczym. Pani w okienku rozłożyła ręce: zarządzenie — stwierdziła. Ona musi go przestrzegać. Okazuje się, że zabrakło druków historii choroby i właśnie dlatego wymyślono te zeszyty.

Pani Małgosiu, czy to rzeczywiście taki wysiłek przyjść do przychodni z własnym zeszytem? Aha! Proszę nie mówić, że rano sklepy papiernicze są jeszcze zamknięte. Porządny obywatel powinien mieć spory zapas zeszytów w domu, powinien być przygotowany na każdą ewentualność. To, że musiała pani biegać z chorym dzieckiem w poszukiwaniu tego nieszczęsnego zeszytu, także nie może być usprawiedliwieniem. Dzięki takiej ścieżce zdrowia (sic!) dziecko się zahartuje i w przyszłości nie będzie tak często chorować.

Proponuję, aby pomysł z os. Piastów rozpowszechnić. Oczami wyobraźni już widzę jasną, bo uporządkowaną przyszłość. Z zeszytami do przychodni, do sklepów, biur i różnych instytucji. Mam też gotowy pomysł racjonalizatorski. Trzeba wprowadzić różne kolory okładek tych zeszytów. Nie mogą przecież się nam mylić. Jedno zostawiłbym po staremu. Nie proponuję konieczności posiadania zeszytu, jeśli się wybierzemy do psychiatry. Niektórych zwolniłbym nawet od stania w kolejce.

(jack)

ROZMOWA „GNH"

Nachalna dydaktyka sprzeczna z ideą wolności

Rozmowa z przewodniczącym Społecznej Rady Kultury, sekretarzem KF Mieczysławem ŁAGOSZEM.

— Społeczna Rada Kultury ma już ponad dwa lata. Co oznaczało powołanie jej do życia: etap profilaktyki czy stan ostrego pogotowia ratunkowego?

— Tradycja rad kultury sięga lat sześćdziesiątych. Ich idea wynikała z profilaktyki. W naszym konkretnym przypadku powrót do tradycji okazał się koniecznością. Cóż, cały wcześniejszy dorobek, który zaczynał „siadać" pod koniec lat 70., rozsypał się o-

CIĄG DALSZY NA STR. 8

TYDZIEŃ

◆ **KOMBINAT METALURGICZNY HiL gościł w swoich** progach **Dzielnicowe Przedstawicielstwo Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych** na posiedzeniu Plenum Dzielnicy. Dyskutowano nad problemami dotyczącymi życia ludzi pracy. W obradach udział wzięli przedstawiciele wszystkich organizacji z terenu dzielnicy oraz najwyższe władze z I sekretarzem **KD PZPR J. Bąbasiem**, przewodniczącym RN Nowa Huta **E. Cisowskim**, naczelnikiem dzielnicy **Z. Zarębą.**

◆ **PRODUKCJA.** Do 24 bm. wyprodukowano w kombinacie: **109 proc. zaplanowanej ilości koksu, 76 proc.** surówki (powód — awaryjna praca WP nr 3 i WP nr 5), **84 proc.** stali ogółem, **86 proc. wyrobów gorącowalcowanych w produkcji surowej i 93 proc. w produkcji gotowej, 105 proc. blachy czarnej w produkcji surowej oraz 118** proc. w produkcji gotowej blachy karoseryjnej. Zakład Rur wykonał plan **w 105 proc.**

◆ **TRANSPORT KOLEJOWY.** 23 bm. średni czas postoju wagonów wyniósł 15,1 godz., kara umowna — 97 tys. 680 zł — jest to jeden z najlepszych wskaźników średniego postoju wagonów. Najgorszym dniem był 1 lutego, kombinat za przetrzymywanie wagonów zapłaci kolei — 7 mln 727 zł. Natomiast dzień 24 lutego był dniem nietypowym — huta bowiem nie zapłaci kary.

◆ **WYPADKI.** 23 bm. w W-98 przy rozładunku konstrukcji stalowych z wagonu kolejowego nastąpiło zsunięcie konstrukcji, w wyniku czego doszło do zmiażdżenia mięśni uda prawej nogi pracownika magazynu.

◆ **(m) ENERGETYCY** z Walcowni Blach Karoseryjnych skarżą się na wątpliwej jakości pastę do mycia rąk, której producentem jest Spółdzielnia Rzemiosł Różnych w Łańcucie. Czy nie można by sprowadzać do huty czegoś innego?

◆ **PODCZAS** zabawy karnawałowej Wydziału Transportu Samochodowego, która odbyła się 20 bm., podsumowano wyniki plebiscytu o tytuł „Zasłużonego i najlepszego mistrza nauczyciela, wychowawcy młodzieży". Tytuły te zdobyli: **Andrzej Marszałek, Jerzy Puchalak i Grzegorz Michalik.**

WYCIECZKI

OSRODEK OPIEKI NAD EMERYTAMI I RENCISTAMI zaprasza chętnych w marcu: 3 — do Krynicy, 5 — do Daleszyc, 10 — do Zalipia, 11 — do Św. Krzyża, 17 — do Biecza, 20 — do Cieszyna, 25 — do Ojcowa i Pieskowej Skały, 26 — do Cisowa, 29 — do Rabki, 30 — do Bukowiny i Morskiego Oka.

Informacje i zgłoszenia — ul. Majakowskiego 2, p. 31.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 21 bm. zmarł były zawodnik piłki nożnej i długoletni działacz naszego Klubu

ZDZISŁAW MAŁAGOWSKI

Pogrzeb odbędzie się jutro, 28 bm., o godz. 13, na Cmentarzu Komunalnym w Podgórzu.

Żonie, dzieciom i rodzinie zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Zarząd,
Zawodnicy i Działacze sekcji p.n.
KS „Hutnik" Kraków

KOL. ZOFII GORZALE

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Matki składają

Współpracownicy
Bloku Operacyjnego
PZOZ HiL

WSPÓLNE POSIEDZENIE EGZEKUTYW KF PZPR HiL I KZ PZPR W WUSW

WYMIANA DOŚWIADCZEŃ

24 bm. odbyło się wspólne posiedzenie Egzekutyw KF PZPR HiL i KZ PZPR Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Krakowie. Spotkanie miało miejsce w WUSW i uzupełnione było zwiedzeniem obiektu.

Obrady rozpoczął I sekretarz KZ PZPR **mjr Franciszek Kołodziej**, który zaprezentował najważniejsze kierunki pracy partyjnej w Urzędzie. Działalność partii w tym środowisku ma decydujące znaczenie w mobilizacji funkcjonariuszy do licznych zadań i obowiązków. Wysokie upartyjnienie, aktywność społeczna, wzrastający poziom wykształcenia pracowników WUSW gwarantują coraz lepszą pracę w interesie społeczeństwa.

Płk Władysław Nowak zapoznał zebranych z analizą stanu bezpieczeństwa w woj. krakowskim za rok 1985. Jak z niej wynika, pozytywnymi zjawiskami są spadek przestępczości o 4,7 proc. oraz wzrost wykrywalności, który wynosi 78,2 proc. Krakowskie — ze wskaźnikiem około 1500 przestępstw na 100 tys. mieszkańców — należy do grupy województw w miarę spokojnych. Na tym tle jeszcze korzystniej wypada Nowa Huta, która jest najbezpieczniejszą dzielnicą Krakowa. (Szczegółowo o stanie bezpieczeństwa w naszej dzielnicy pisaliśmy dwa tygodnie temu.)

Płk Piotr Kościelniak poinformował o podjętych wspólnie z władzami kościelnymi działaniach przygotowujących wizytę papieża Jana Pawła II w Krakowie.

Następnie wywiązała się interesująca dyskusja, w której I sekretarz KF **Stanisław Baranik** zaprezentował hutniczą organizację partyjną oraz przedstawił najistotniejsze dla HiL problemy — m. in. modernizacji kombinatu i spraw budownictwa mieszkaniowego. Sekretarz KF **Mieczysław Łagosz** omówił system szkolenia i pracy ideowo-wychowawczej. Natomiast dyrektor **Jerzy Knapik** odpowiadał na pytania dotyczące stanu realizacji reformy gospodarczej w naszym kombinacie.

Po spotkaniu uczestnicy zwiedzili Izbę Pamięci i stanowisko dowodzenia w WUSW. Zapoznali się z nowoczesnym systemem łączności, który zaprezentował **płk Julian Kantek.** Największe zainteresowanie wzbudziło skomputeryzowane urządzenie nazwane „systemem wczesnego ostrzegania" DGG-16. Wchodzi ono do codziennej służby już w marcu br. Na razie zostanie do niego podłączonych 16 obiektów szczególnie chronionych, takich jak np.: muzea, sklepy „Pewexu" i „Jubilera". W przyszłości system może objąć 16 tys. ważnych punktów. DGG-16 polega w uproszczeniu na tym, że w ciągu 15—30 sekund do stanowiska dowodzenia przekazywane są informacje o nadzwyczajnych wydarzeniach w strzeżonych obiektach, np. włamaniu, pożarze, zalaniu itd.

Taka wymiana doświadczeń oraz przybliżenie problematyki pracy partyjnej tych dwóch ważnych instancji PZPR będą kontynuowane w przyszłości. Wydaje się, że takie kontakty będą miały istotne znaczenie dla wzajemnego zrozumienia i podejmowania wspólnych działań mających na celu stabilizację nastrojów społeczno-politycznych.

W spotkaniu wziął udział kierownik Wydziału Społeczno-Prawnego Komitetu Krakowskiego PZPR **Jan Kusztelak.**

(EsPe)

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

DZIAŁAMY NIE NA ZEBRANIACH

Niedawno odbyło się zebranie w Związkach Zawodowych Rencistów i Emerytów HiL. Okazało się ono niezwykle konieczne. Zgromadziło wielu społeczników — mężów zaufania, którzy pomagają tym najbardziej potrzebującym. Zapoznali się oni z finansami na cele socjalne. Informację przedstawił kierownik Ośrodka przy Majakowskiego 2 **Marian Żak.** W ubiegłym roku wydano na cele socjalne emerytów i rencistów 21 mln zł. W tym roku przygotowano preliminarz na 23 mln, ale kombinat nie zwiększy ubiegłorocznej kwoty. A wydatki zwiększyły się, chociażby dopłata do wczasów leczniczych z 3 do 4,5 tys. zł (ponieważ utrzymuje się zasadę, że ta grupa byłych pracowników jeździ na wczasy lecznicze bezpłatnie). Sporo funduszu „zżerają" zapomogi. Trzeba będzie teraz baczniej przyglądać się podaniom. Wiele z nich mówi o kupnie leków zagranicznych, a przecież kombinatowa apteka w takie leki jest bardzo dobrze zaopatrzona i są one bezpłatne. Dalej utrzymana będzie tak zwana pomoc losowa — czyli rzeczowa w najtrudniejszych przypadkach. Istotną kwotą jest także dopłata do ziemniaków (prawie 9 mln zł).

Uzyskano zgodę Dzielnicy na rozbudowę przychodni lekarskiej i wkrótce (termin po 22 lipca) będzie w przychodni i więcej miejsca, i lekarzy. Jak ważna to sprawa, wykazała bardzo burzliwa dyskusja, w której wiele krytycznych uwag dotyczyło właśnie funkcjonowania przychodni, przyjmowania lekarzy, kolejek w rejestracji. Krytycznie mówiono także o sanatoriach w okresie jesienno-zimowym.

Spotkanie sprawnie przeprowadził przewodniczący Koła Emerytów i Rencistów, członek Prezydium Związków Zawodowych Kombinatu **Jan Kłos.**

I jeszcze ważna informacja: Związki Zawodowe „przejęły" rozdział biletów bezpłatnych. Przy odbiorze należy mieć legitymację ZUS. Najlepiej zgłaszać się w tej sprawie po 15 marca.

*

◆ **SZKOLENIA.** Kierownictwo Ośrodka Centrum Studiów Związków Zawodowych Międzywojewódzkiego Ośrodka Szkolenia w Krakowie spotkało się z Zarządem Związków KM HiL, by ustalić, iż szkolenia odbywać się będą obecnie na terenie kombinatu lub w jego ośrodkach wypoczynkowych.

◆ **NARADA AKTYWU ZWIĄZKOWEGO.** Zgodnie z założonymi planami tym razem w Stalowni spotkali się związkowcy, którym przewodniczący **Zdzisław Rydlewicz**, z przedstawicielem Zarządu — wiceprzewodniczącym ds. organizacyjnych **Janem Tyrką.** Sprawy produkcji przedstawił **Ryszard Guliński**, a związkowcy przede wszystkim dyskutowali sprawy układów zbiorowych i tematy socjalne.

◆ **WYMIANIE DOŚWIADCZEŃ** poświęcone było spotkanie naszych związkowców z przedstawicielami Woj. Federacji Związków Zawodowych z Gdańska.

Huta dla osiedli

Współpraca niektórych zakładów i wydziałów kombinatu z osiedlowymi samorządami mieszkańców ma już spore tradycje. Jednak od kilku lat, odkąd obowiązuje stosowna uchwała DRN, huta stara się czynnie uczestniczyć w życiu dzielnicy i służyć pomocą podczas realizacji rozmaitych wniosków i zgłaszanych inicjatyw. Chodzi tutaj zarówno o wsparcie finansowe, materiałowe, jak i o udział pracowników w różnych przedsięwzięciach. Jest to bardzo istotne, gdyż wszystkie zakłady przemysłowe działające na terenie dzielnicy wycofały się ze współpracy z komitetami osiedlowymi, ograniczając się jedynie do opieki nad konkretnymi placówkami, najczęściej oświatowymi.

Władze kombinatu utrzymując jednak kontakt z gospodarzami poszczególnych osiedli, przedstawiły program pomocy na rok bieżący podczas spotkania sekretarzy KZ PZPR z zakładów i samodzielnych wydziałów oraz przedstawicieli samorządów terytorialnych. O tym, że są to działania bardzo konkretne, świadczy suma (8 mln 300 tys. zł), jaką przeznacza na ten cel huta. Prowadzący naradę sekretarz KF PZPR **Mieczysław Łagosz** przypomniał, że potrzeba zacieśniania wzajemnych kontaktów jest obustronnym interesem, sporo bowiem pracowników kombinatu to mieszkańcy Nowej Huty. Stwierdził ponadto, że artykułując te naprawdę pilne potrzeby i oceniając realizację założonych planów nie należy bać się problemów drażliwych. Ogólnie współpraca ta jest dobra, świadczyły o tym głosy „podopiecznych" Zakładu Koksochemicznego, Rur Zgrzewanych, HPR-3 czy Walcowni Zimnej Blach. Istnieje jednak jeszcze wiele niedociągnięć oraz niedomówień.

Właśnie wiele z tych niezałatwionych kwestii było przedmiotem dyskusji. Jak to jest, że niektóre z 22 zakładów opiekuńczych świadczących pomoc na rzecz dzielnicy deklarują po półtora miliona złotych, a inne po 100 tysięcy? Czy jest to wina małych potrzeb zainteresowanych, czy skromnych możliwości poszczególnych jednostek organizacyjnych działających w ramach huty? Jak się okazuje, wynika to z rozmaitego naliczania roboczogodzin, poprzez np. stosowanie stawek obowiązujących poza kombinatem. Realna wycena powinna to skorygować. Podkreślano także, że istnieje konieczność zabezpieczenia awaryjnego tzw. rezerwy finansowo-materiałowej pozostającej do dyspozycji w nagłych przypadkach oraz wypracowanie jeszcze lepszych form współpracy i ich kontynuacja nie tylko w okresie wyborów władz terytorialnych.

Podczas spotkania oprócz prezentacji konkretnych osiągnięć, jakie są wynikiem tej współpracy, przedstawiono założenia planowanego na „Dzień Hutnika" czynu społecznego. W jego wyniku na terenie wytypowanym przez UD ma powstać jeszcze przed „Dniem Dziecka" kolejny plac zabaw dla najmłodszych.

(mar)

— Co z pulą dla stypendystów huty?

— Ci, którzy posiadają rodziny, otrzymują z HiL mieszkania w ciągu dwóch lat na ogólnych zasadach przydziału mieszkań dla pracowników huty.

— Jakie mają perspektywy mieszkaniowe młodzi inżynierowie nie będący stypendystami huty?

— Młody inżynier może liczyć na tzw. preferencje wy-

WYJAŚNIA DYREKTOR DS. PRACOWNICZYCH STEFAN NIZIOŁEK

Dla kogo mieszkanie?

nikające z wysokiej przydatności dla kombinatu. Traktowany będzie jak każdy inny pracownik huty, obowiązywać go będą ogólne przyjęte kryteria stosowane w kombinacie, ale przydatność ma szansę przyspieszenia przydziału mieszkania o dwa, trzy lata.

— Kto z pracujących na rzecz kombinatu: służby zdrowia, HPR, OHP, może ubiegać się o mieszkanie z puli kombinatu?

— Ubiegać się mogą wszyscy zatrudnieni w służbie zdrowia — konkretnie w PZOZ i pracownicy HPR-3. Traktowani są jako integralna część naszej załogi. I także mogą się starać na zasadach ogólnie przyjętych i obowiązujących w kombinacie. Związki z OHP nie są tak ścisłe, więc huta nie udziela zatrudnionym w OHP, pomocy w sprawach mieszkaniowych. Nie ma żadnych tego typu ustaleń między HiL a OHP.

(Notowała jdz)

Dziękujemy za pracę

...pracownikom ZAKŁADU WALCOWNI GORĄCYCH, KĘSISK, PROFILI I TAŚM, którzy w ub. roku odeszli na rentę i emeryturę. Oto oni:

Włodzimierz Ostrach, Kazimierz Mikulski, Lucjan Iwański, Józef Romanowski, Józef Sierosławski, Roman Kułaga, Antoni Święch, Ludwik Cholewa, Zbigniew Stolarski, Zdzisław Dziedzic, Mateusz Łukasik, Józef Jemuła, Antonina Maj, Józef Hajto, Mieczysław Dereta, Joanna Grabowska, Zbigniew Włodarczyk, Marianna Przeźmińska, Ludwik Gielas, Brunon Weszka, Zdzisław Dobiega, Franciszek Majdo, Jan Dobrzański, Józef Mieszała, Ryszard Przywitowski, Józef Nowak, Stanisław Jędrychowski, Franciszek Gajda, Jan Morawa, Tadeusz Mądry, Józef Tupta, Bronisław Mituła, Bronisław Wełna, Adelajda Iłowiecka, Stefan Sałagaj, Krystyna Madetko, Edward Putowski, Zygmunt Matykiewicz, Edward Siemiński, Ryszard Miś, Wacław Biedroń, Kazimierz Zawarty, Anna Marcinkiewicz, Wanda Kowal, Józef Miska, Eugeniusz Szumny, Jan Grabowski, Krystyna Skuratowicz, Władysław Oramus, Jan Adachowski, Józef Wilk, Józef Kałwa, Antoni Kołodziejczyk, Edward Brzozowski, Mieczysław Kubik, Antoni Prusak, Jan Kaczmarski.

Podobne podziękowania składamy pracownikom ZAKŁADU KOKSOCHEMICZNEGO: mgr. Stanisławowi Kruszynie, Franciszkowi Matusikowi, Józefowi Kotulskiemu, Bogdanowi Kaczmarczykowi, Janowi Beredzie, Stanisławowi Sikorze, Czesławowi Skoczylasowi, Władysławowi Trybule, Józefowi Walczakowi, Edwardowi Bale, Franciszkowi Baranowi, Antoniemu Mendlowi i Stanisławowi Matodze

DYSKUSJA NAD TEZAMI BIURA POLITYCZNEGO

Pomóc kontrolować... nie wyręczać

Zbliżające się IV Plenum KC PZPR poświęcone ma być roli i randze POP w społeczno-politycznym i gospodarczym życiu kraju. We wszystkich organizacjach partyjnych trwa dyskusja nad Tezami Biura Politycznego. Wśród, publikowanych przez nas, wypowiedzi członków PZPR dziś przedstawiamy głos sekretarza POP służby technicznej i administracji Walcowni Profili i Taśm **WŁADYSŁAWA WALASA.**

— Podstawowe organizacje partyjne są słabe. Żeby je podźwignąć, trzeba zacząć od nowa: od podniesienia świadomości ich członków, dyscypliny, zwartości szeregów... IV Plenum wytyczy kierunki, ale podstawową pracę musimy wykonać sami: zacząć od zmiany samych siebie, towarzyszy partyjnych.

Kiedyś nawet **zebrania partyjne** miały inny przebieg. Były lepiej przygotowane, opracowywało się wcześniej tematy. W tej chwili o wszystkim mówi się ogólnie, nie konkretnie. Towarzysze są mało zainteresowani zebraniami. Przychodzą na nie zwykle jedni i ci sami, aktywiści, przeważnie starszego pokolenia. Z zebrania partyjnego robi się naradę roboczą, odbiega się od tematu...

Młodzież kandydacka omija szkolenia. Woli zdać kilka tematów eksternistycznie, żeby tylko nie przychodzić na zajęcia. My wiemy, że w niedawnym okresie wśród „rzucających legitymacjami" było najwięcej młodych. Znaczy to, że ci najmłodsi towarzysze byli źle przygotowani! Organizacje partyjne nie potrafiły dotrzeć do tych ludzi. Trzeba sobie zdać z tego sprawę i w przyszłości więcej uwagi poświęcać młodzieży: rozmawiać, informować, dyskutować... Slogany, hasła — to my znamy! Nie o to jednak chodzi. Trzeba teraz to wszystko powiązać z praktyką!

Często się mówi o **oszczędności**, ale wnioski pozostają co najwyżej na papierze. Brak jest synchronizacji między zakładem a wykonawcami części zamiennych. Nie ma tam żadnego powiązania! Rozwija się II etap reformy, a my pierwszego jeszcze nie opanowaliśmy dobrze.

Decyzje powinna podejmować „góra", ale po konsultacji z „dołem". Trzeba wiedzieć, jakie są siły na dole, jakie ich możliwości. Wtedy i POP miałyby odpowiednią rangę. Tu jednak dopiero Plenum może wnieść konkretne wnioski, zobowiązać władze do liczenia się, uzyskiwania opinii „dołu". Bo na papierze można tworzyć poezje, ale czy to się potem powiąże z praktyką?

POP nie powinna wyręczać służb technicznych i administracyjnych: może jedynie przekonsultować, sygnalizować. Żadna organizacja nie powinna się wtrącać w zarządzanie, co najwyżej w kontrolowanie. Tak samo POP nie powinna wtrącać się do spraw swojego kierownika produkcji. Może jedynie przedyskutować na Egzekutywie, podsunąć myśl, ale ostateczna decyzja należeć powinna do kierownictwa zakładu, nie do partii. Nikt w kraju u nas nie zniósł jednoosobowego kierownictwa! Kierownik nigdy nie będzie mógł się zasłonić, że dostał takie polecenie od Egzekutywy czy Rady. On odpowiada jednoosobowo. Jeżeli kierownik w zarządzaniu się nie sprawdzi — obojętne partyjny czy bezpartyjny — trzeba mu podsunąć myśl: Towarzyszu, zrezygnujcie, nie dajecie sobie przecież rady... Jeżeli i to nie pomoże — rozliczyć, wycofać rekomendację. Ale tego na ogół organizacje partyjne nie wykorzystują. Słabość? Może brak rozeznania, słaba praca... O ile komitety zakładowe, egzekutywy jeszcze działają, to działalności POP specjalnie nie widać... A jeszcze bardziej zagubione są OOP.

Trzeba to wszystko scementować. Działacze się załamują: trudna sytuacja gospodarcza, inflacja. Praca środowiskowa w takich warunkach nie należy do łatwych. Dlatego jeszcze bardziej potrzebne są szkolenia, wykłady, rozmowy, bliższe poznanie ludzi i ich bolączek.

POP musi być wszędzie, w każdej dziedzinie, w sprawach technicznych i organizacyjnych, musi żyć sprawami zakładu, wyprowadzać z błędu ludzi, którzy przecież nie są nieomylni, ale... nie może nikogo wyręczać! Pomóc, podpowiedzieć — to jej rola.

(Notowała VK)

. Nowy dyrektor . Straty nadzwyczajne
. Ochrona środowiska i inne sprawy HiL

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

mu zabezpieczenia zdolności kombinatu do zaciągania i spłaty kredytów obrotowych, których posiadanie warunkuje terminowe spłaty faktur. Stąd się biorą straty. Okazuje się, że ten problem da się przeskoczyć, jeśli przyjdzie z pomocą Ministerstwo Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego. Kombinat wystąpił do niego z prośbą o przyczynienie się do poprawy sytuacji finansowej HiL. Pozytywna reakcja ministerstwa jest w stanie w radykalny sposób poprawić sytuację finansową huty. I wtedy dopiero stanie się możliwe wyeliminowanie dotychczasowych strat z tytułu nieterminowego regulowanie odsetek

◇ **„Z koleją nie wygrasz".** Powiedzenie to okazuje się wciąż aktualne i wciąż tak samo trafne. Powyższy wniosek można było wyciągnąć, słuchając wypowiedzi dyrektora Razowskiego oraz głosów członków Rady Pracowniczej — przedstawicieli zakładów produkcyjnych HiL. Nie, nikt nie uważa praktyk huty za pozbawione błędów. Przetrzymywanie i dewastacja wagonów są zjawiskiem negatywnym, którego nie sposób się wyprzeć.

System wysokich kar dla winnych oraz wysokich nagród dla dbających o sprawną i staranną obsługę wagonów powinien przyczynić się do znacznej poprawy sytuacji.

Ale są przeszkody, których nie sposób pokonać. Kolej, w powszechnej opinii traktowana jak „państwo w państwie", specjalizuje się w „produkcji" niezliczonej liczby przepisów. W świetle tych przepisów winnym nadużyć okazuje się zazwyczaj klient, toteż podlega on surowej karze. Pieniężne kary, jakie w stosunku do HiL ustala PKP, rosną w zastraszającym tempie. Zupełnie jakby powołano tam specjalne służby do ustalania i ściągania kar, które by rekompensowały brak odpowiednich dochodów za sprawny przewóz ludzi i towarów, koszty napraw uszkodzeń wzrosły z roku na rok ośmiokrotnie. Postępowanie kolei uznano za przesadzone. Błyskawiczna zmiana przepisów w chwili, gdy to dla przedsiębiorstwa akurat wygodniejsze, nabiera cech działalności humorystyczno-rozrywkowej.

Problem zdaje się z gatunku tych nie do rozwiązania. Dlaczego? Weźmy pod uwagę taki prosty przykład. W ubiegłym roku udało się zmniejszyć fizyczne przetrzymywanie wagonów blisko o 60 procent. Cóż, kiedy nie wpłynęło to na zmniejszenie się wysokości pobieranych przez kolej kar. W bieżącym roku kombinat założył zmniejszenie faktycznego przetrzymywania wagonów o dalsze 30 procent. I co z tego, skoro już teraz wiadomo — zważywszy że kolej podniosła znowu kary o 25 procent — że HiL nadal będzie płacić tyle samo, co wcześniej.

Uczestnicy narady mówili o wielu jeszcze innych przejawach zachłanności i niesolidności PKP. I rozkładali ręce nie znajdując sposobu przeciwstawienia się im. Wypracowanie projektu uchwały w sprawie strat nadzwyczajnych, po wnikliwej analizie problemu, pozostawiono specjalnie powołanej w tym celu komisji, która zbierze się w najbliższy piątek (w dniu drukowania gazety).

◇ Dyrektor **Stanisław Łanoszka** omówił całokształt zagadnień obrazujących finansową sytuację huty. Zapewnił, że dyrekcja czyni wszelkie starania (pertraktacje z ministrami i bankiem), aby kształtowała się ona jak najkorzystniej.

Biorący udział w naradzie zostali poinformowani o nowych zasadach przydziału kwater prywatnych dla pracowników i ich rodzin. Sprawa tych kwater będzie przedmiotem osobnej narady, która odbędzie się 10 marca.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

KAMPANIA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA w 18 zakładowych i wydziałowych kołach Klubu Mistrza wybrała 102 przedstawicieli z całej rzeszy — 1218 mistrzów, którzy spotkali się, by posłuchać, czego Klub dokonał w czasie 2-letniej kadencji i by wybrać nowe władze. Przybyli także: dyrektor naczelny kombinatu **E. Pustówka**, dyr. techniczny **A. Kotuła**, dyr. ds. pracowniczych **S. Niziołek**, I sekretarz KF PZPR **S. Baranik**, przewodniczący NSZZ **W. Sitkowski**, przedstawiciele **Rady Pracowniczej** i **ZSMP**.

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze w Klubie Mistrza

Wypróbowana i doświadczona kadra

Przewodniczący ustępującego Zarządu Klubu **Wacław Matoga** podsumował działalność, która opierała się na opracowywanym co kwartał planie. Odbywało się wiele posiedzeń prezydium i zarządu wraz z przewodniczącymi kół zakładowych i wydziałowych. Brał w nich udział opiekun Klubu dyr. **J. Razowski**, częstym gościem był dyrektor naczelny. Omawiano na tych zebraniach sprawy produkcji, zarządzania i organizacji pracy, zmian kadrowych — braku w obsadach, sprawy kosztów i jakości remontów, wydajności i jakości produkcji, sprawy socjalne załogi, wszystko co dotyczy BHP, racjonalizacji i współpracy z NOT.

Ważnym działaniem były szkolenia mistrzów. Wyjeżdżali oni często w ramach wymiany do innych hut, zakładów, gościli u siebie ich przedstawicieli, w celu wymiany doświadczeń.

Klub podczas 10-letniej działalności spowodował integrację kadry mistrzowskiej. Opracowany „Status Mistrza" określił pozycję mistrzów, ich obowiązki, uprawnienia. Dzięki Klubowi mistrzowie mają możliwość uczestniczenia w zarządzaniu kombinatem.

Dyrektor naczelny w swoim wystąpieniu wysoko ocenił działalność mistrzów, złożył na ich ręce podziękowanie dla całej załogi za dobre wyniki produkcyjne w 1986 i życzenia, by również w 1987 roku były przynajmniej równie dobre. Apelował, by wszystkie zagadnienia dotyczące spraw produkcyjnych zamieszczanych w komunikatach dla mistrzów były jak najszybciej przekazywane załodze.

Wybrano 36-osobowy Zarząd Klubu Mistrza KM HiL, z którego wyłoniono 16-osobowe prezydium. Przewodniczącym Zarządu ponownie został **Wacław Matoga**.

ALEKSANDER GRZYBCZYK

Sprawy duże i małe

Veni, vidi, vici

Przybyłem, zobaczyłem, zwyciężyłem. Tymi słowami Juliusz Cezar powiadomił Senat rzymski o zwycięstwie nad królem pontyjskim Farnacesem. Niech mi dzisiaj posłużą jako pretekst do rozważań na tematy jak najbardziej współczesne.

Narzekamy na wiele niedoskonałości życia naszego codziennego. A to buty złej jakości rozkleiły się pod wpływem wilgoci, a to aparatura hi-fi rodzimej produkcji skrzeczy, aby w końcu zamilknąć zmorzona usterką, bądź nasz kochany „maluch" zaczyna mieć wykwity rdzy po kilkumiesięcznej eksploatacji. Nie wspomnę o śmietanie przypominającej kefir, zakalcowatym chlebie, czy zieleniejącej błyskawicznie kiełbasie. Producent z reguły tłumaczy się złą jakością surowców i półfabrykatów, nawałankami kooperantów itd. Śmiem twierdzić, że jest to bardzo często spychologia odwracająca uwagę od własnych niedoskonałości. Jedną z nich jest zła organizacja pracy. Zależy ona w dużej mierze od umiejętności podejmowania optymalnych decyzji przez wszystkich, począwszy od szeregowego pracownika, poprzez średni dozór, a skończywszy na dyrektorach.

Mamy w kraju sporo dyrektorów, naczelników, prezesów i innych kierowników odpowiedzialnych za ważne odcinki. Od ich mądrej decyzji zależy bardzo dużo. Ich pomyłki są bardziej brzemienne w skutkach. Często nazywamy ich menedżerami, bądź swojsko „oficerami produkcji". W tych rozważaniach pominę tych, którzy są fachowcami i dobrze spełniają swoje obowiązki. Życzę im dalszych sukcesów, bo ich triumfy są naszymi zwycięstwami.

Niestety są tacy decydenci, którzy przybyli, nie zobaczyli i już podjęli decyzję. Oczywiście zwycięstwa nie odnieśli, chyba że był to jakiś przypadek. Samo bycie kierownikiem nie wystarczy, trzeba znać materię, w której się poruszamy. Poznać ją i dopiero wybrać najlepszy wariant. Działanie w ciemno niczego dobrego nie wróży. Podejmowanie decyzji nie jest sztuką samą w sobie. Jest sztuką optymalnego wyboru opartą na wiedzy i fachowym rozeznaniu.

Jeszcze gorsi są natomiast tacy, którzy przybyli, zobaczyli i patrzą, patrzą... i nic się nie dzieje. Nie podejmują żadnych decyzji, bo się boją wszystkiego. Może to zrobi ktoś za nich? Najlepiej się zaasekurować podkładką, telefonem do hierarchicznie wyższego przełożonego. Niedobrze jeśli z tej konsultacji nic nie wyniknie. Następują wtedy uniki. Może upływ czasu sam rozwiąże problem. Podejmuje się pozorne decyzje niczego nie wnoszące i niczego nie rozstrzygające. W stosunku do otoczenia następuje natomiast tzw. „tłumaczenie". Nie podjąłem takiej decyzji, bo naraziłbym się tym, bądź tamtym. Kłamie się podwładnych że wyżej postawiony kierownik niemile patrzy na taką decyzję, lub też jej zabronił. Oczywiście to nieprawda, ale dorabianie takiej ideologii dobrze wygląda. No patrzcie, to nie ja jestem winny „zawalanki" winny jest „tamten". Winni są wszyscy tylko nie on.

Podejmowanie decyzji to również utożsamianie się z nią i odpowiedzialność za nią. Nawet za taką, która jest niedobra. Nie popełnia błędów ten, kto nic nie robi. Rzecz w tym, aby tych błędów było jak najmniej. Dlatego nie jest wstydem zasięgnąć opinii przełożonych czy podwładnych. Takie konsultacje są czasami nawet wskazane, ale powinny być ewentualnie składową posiadanych już koncepcji własnych. Decyzje „pod" przełożonych, czy „pod" podwładnych niczego dobrego nie rokują na dłuższą metę. Wszystkich na raz nie da się uszczęśliwić.

Marzy mi się abyśmy zawsze spotykali prawdziwych szefów. Takich, którzy będą fachowcami znającymi się na rzeczy, którzy nie będą bali się podjąć nawet ryzykownej decyzji. Wtedy niech będą nawet Cezarami wobec swoich samorządów pracowniczych, które powiadomią o zwycięstwie w walce o lepsze jutro.

ES—PE

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

działna za prawidłowość rozdziału mieszkań z Wydziałowej i Zakładowej, a także Głównej Komisji Mieszkaniowej z tzw. „mieszkaniówki" nie potrafiła mi wyjaśnić tego, co się dzieje z blokiem nr 50 — pisze w liście czytelnik. — **Nikt nawet nie miał pojęcia, że ten blok nie istnieje!** Wszyscy zgodnie twierdzili — ależ to niemożliwe, skoro mamy te mieszkania do podziału, to muszą być! Niestety, moje nieomal detektywistyczne dochodzenie (ze względu na bałagan na budowie) potwierdziło, że Szanowne Komisje nie mają racji. **Bloku po prostu nie ma!!! A co najgorsze — najprawdopodobniej nie będzie!** Otóż z wyjaśnień mistrza budowy tego odcinka (bloku) wynika jasno, że ze względu na stwierdzone wady technologiczne fundamentów budowę bloku wstrzymano.

To dobrze, że fachowcy wyżej cenią życie przyszłych mieszkańców, ale co dalej z nami w tej sytuacji? Bo co dalej z blokiem nr 50 okaże się wiosną, kiedy przyjdą roztopy. Ale według mnie — powiedział mistrz z tej budowy **mam 80 proc. pewności, że budować go dalej nie będziemy.**

— Panom budowlańcom — domyśla się nasz korespondent — brakło tego bloku do planu rocznego (rozumiem — premia) a, że plan rzecz święta ujęli go w ogólnym rozrachunku rocznym jako „gotów". Ktoś tę fikcję podpisał, Spółdzielnia przyjęła, Komisja Mieszkaniowa w kombinacie rozdzieliła mieszkania sprawiedliwie między swoich pracowników! Czyli operacja się udała, tylko pacjent zmarł! Ci „szczęśliwcy" z feralnej 60-tki jednak żyją i dobrze, że żadna z Ważnych Osób nie słyszy ich „zachwytów" z dokonanej „operacji".

WACŁAW MORYTO — SEKRETARZ GŁÓWNEJ KOMISJI MIESZKANIOWEJ HiL — MÓWI

— Huta w trzech ratach w ciągu roku (1984—85) wypłaciła około 2 mld 100 mln zł za wybudowanie 1300 mieszkań dla hutników zgodnie z porozumieniem zawartym między kombinatem a Wojewódzkim Związkiem Spółdzielni Mieszkaniowych. Oprócz tego huta przekazała środki na budowę pawilonu spożywczego w os. Kurdwanów.

Są „poślizgi". Czekamy na 300 mieszkań, które mieliśmy otrzymać w ubiegłym roku. Mamy informację, że do końca listopada br. blok nr 50 w osiedlu Kurdwanów powinien stanąć.

Huta zapłaciła i z tych pieniędzy m. in. Spółdzielnia Związkowa buduje dla hutników. Nie dzielimy tego, czego nie ma. Dzielimy mieszkania na podstawie rozdzielnika, który otrzymujemy z WZSM. I taki otrzymaliśmy w październiku ubiegłego roku. Poinformowano nas, że Zarząd Wojewódzkiego Związku zatwierdził do przekazania dla kombinatu 300 mieszkań. Były to mieszkania nowo wybudowane w różnych rejonach Krakowa, również te w bloku nr 50 oraz kilkanaście z odzysku.

Spółdzielnie potwierdziły decyzję, mieszkania rozdzielono. Co się zaś tyczy bloku nr 50, to ślemy pisma do WZSM domagając się wyjaśnień. W przypadku zaś potwierdzenia prac budowlanych prosimy o określenie sposobu i terminu przydziału mieszkań dla tej grupy pracowników kombinatu z zachowaniem identycznych struktur metrażowych poszczególnych mieszkań.

Dotąd odpowiedzi brak. Czekamy cierpliwie!

PREZES LEŚNIAK WYJAŚNIA I ODSYŁA MNIE...

— Realizujemy mieszkania za przekazane wcześniej przez zakłady pracy środki finansowe. Mając je spółdzielnia przystępuje do budowy mieszkań. I tak jest też w przypadku HiL, huta musi zapłacić, zanim blok zostanie wybudowany. Nie sprzedajemy gotowych mieszkań, te wybudowane z kredytu bankowego rozdzielane są wśród oczekujących w spółdzielczej kolejce. HiL dopełniła tych formalności, dała m. in. pieniądze na budowę bloku nr 50. Szczegółowo wyjaśni pani sprawę mój zastępca Jerzy Miklas — odsyła mnie prezes WZSM **Lucjan Leśniak.**

— Blok nr 50 będzie budowany. Huta może w ramach innych wykupionych od nas mieszkań dokonać podmiany. Pracujemy już nad rozdzielnikiem, w roku bieżącym kombinat otrzyma kolejnych 300 mieszkań. **Dlaczego mieszkania z nie wybudowanego bloku znalazły się w rozdzielniku? Nic nam nie było wiadomo, że wstrzymano budowę.**

PREZES ODROBINA WYJAŚNIA I ODSYŁA MNIE...

— Blok nr 50? Wykonawcą jest Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Blok był „posadowiony" nad rowem, na skarpie, a skarpa wiosną ubiegłego roku, kiedy robiono wykopy pod fundamenty, „popłynęła". Naruszono grunt, gdy prowadzono roboty w ulicy Nowokurdwanowskiej. Zawinili ludzie i ich wyobraźnia? — zastanawia się prezes Spółdzielni Związkowej od której huta wykupiła ten blok — pan **Józef Odrobina.**

Chyba rozmawia ze mną szczerze. Nie szuka wybiegów. Mówi wręcz: — *Gdyby wcześniej robiono to, co pod ziemią, a potem to, co nad... Ale robi się wszystko równocześnie, rów porżnięto pod wykopy dla magistrali i drogę, a to wyjątkowo ostry stok. „Popłynęła" skarpa na dużej odległości, naruszając nawet stabilność rurociągów. Budynek nr 21 dało się uratować, ale KPB budynek nr 50 wykreśliło z portfela wykonawstwa w roku bieżącym. Gdyby weszli w kwietniu br., to w styczniu przyszłego roku budynek byłby gotów. Czekamy na ekspertyzę robioną przez Politechnikę Krakowską. Muszą jeszcze obserwować skarpę wiosną, bo po zimie może znowu popłynąć. Szczegółów dowie się pani od dyrektora Stefana Włodka z „Inwestprojektu", który pełni funkcję inwestora zastępczego.*

DYREKTOR WŁODEK SPRAWĘ WYJAŚNIA

— Realizację budynku nr 50 wstrzymano w ubiegłym roku 7 kwietnia. Przyczyna: w czasie robienia wykopów pod fundamenty osunęła się ziemia, powstało osuwisko w warstwie iłów. Tego typu zjawisko trudno przewidzieć. W momencie projektowania (opierając się na wynikach wierceń geologicznych) nie było przeciwskazań do budowy tego budynku w miejscu, w którym został zaprojektowany.

Takie historie się zdarzają, miały już np. miejsce przy „Zakopiance" — skarpa w rejonie Mogilan popłynęła. W Kurdwanowie zrobiło się osuwisko na odcinku 50 metrów. Zagroziło nie tylko temu budynkowi ale i magistrali ciepłowniczej. Były więc i kłopoty z magistralą, ale na szczęście uporaliśmy się z nimi.

Co dalej? Zgodnie z ustaleniami ze stycznia br. osuwisko obserwowane jest cały czas i odpowiednio zabezpieczone. Robione są pomiary geodezyjne zarówno osuwiska, jak i innych obiektów. Zagrożenie nie istnieje.

Ekspert określił: budynek ten będzie mógł być „posadowiony" wyłącznie przy użyciu pali wierconych albo przy zastosowaniu skrzyni żelbetowej. **Jeszcze sprawdzamy jak zachowa się skarpa wiosną tego roku. Ostateczna decyzja, kiedy będzie można rozpocząć ponownie budowę tego budynku,** zapadnie w kwietniu br. Wydłuży to w czasie moment przekazania go mieszkańcom. Ale w związku ze zmianami trzeba będzie przepracować część dokumentacji. Pierwsze rozwiązanie, czyli „posadowienie" budynku przy użyciu pali wierconych nie wchodzi w rachubę, bo w Krakowie nie ma wykonawcy. Rozwiązanie drugie zaś — zastosowanie skrzyni żelbetowej — wymaga wielu uzgodnień technologicznych: rodzaj stali, cementu. Będzie to bardzo drogi blok ale przy tym głodzie mieszkaniowym **...Sądzę, że w lipcu br., jeżeli obejdzie się bez niespodzianek wiosną, ruszy budowa.** Niestety, nie wybuduje się już bloku w tym roku.

*

Długa była droga do uzyskania jakiejkolwiek informacji na temat „domu-widma". A więc wszystkiemu winna przyroda. Dziwi mnie jedynie fakt, że WZSM dał do rozdziału jesienią ubiegłego roku mieszkania w bloku, którego budowę wstrzymano wiosną. Czyżby i tu znalazło potwierdzenie powiedzonko: — Nie wie lewica, co czyni prawica! A gdyby wiedziała, uniknęlibyśmy wielu kłopotów, a hutnicy rozczarowań? Rzecz o bloku nr 50 spuentuję znowu fragmentem listu: (...) **mnie jednak zastanawia, w jaki sposób mieszkania nie wybudowane znalazły się w kombinacie do podziału między pracowników. Kim jest kombinat, zakład o takim potencjale finansowym, gospodarczym, ludzkim, ba propagandowym, w tej swoistej grze ze swoimi partnerami w interesach?!**

I ciekawostka współgrająca z tym, co wyżej. Z informacji uzyskanych w WZSM dowiedziałam się, że hutnicy do rozdziału między pracowników otrzymali w ubiegłym roku — 448 mieszkań, a wśród 15 tys. oczekujących na mieszkania we wszystkich spółdzielniach Krakowa rozdzielono mieszkań — 450...

JANINA DZIURO

DOM — WIDMO

NARADA W KOMITECIE FABRYCZNYM HiL

• Atestacja staje się faktem
• Zdrożały kwatery prywatne

W poniedziałek odbyła się narada pierwszych sekretarzy i sekretarzy ekonomicznych komitetów zakładowych HiL, poświęcona dwóm sprawom: przeglądowi i atestacji stanowisk pracy oraz wynajmowi kwater prywatnych. Z pierwszą kwestią zapoznał obecnych Maksymilian Ciba. Przypomniał, że przegląd stanowisk pracy i ich atestacja są nakazem chwili ze względu na kryzys demograficzny i będący jego konsekwencją deficyt rąk do pracy. Wiadomo, że ok. roku 1990 pojawi się „dołek demograficzny", który nie zniknie wcześniej niż gdzieś ok. roku 1995. Skoro więc przemysł nie będzie mógł liczyć na dopływ nowych ludzi, trzeba — przy pomocy niezbędnych pociągnięć organizacyjnych — stworzyć warunki, w których mógłby on mimo wszystko realizować swe zadania produkcyjne.

W pierwszej kolejności atestacją zostaną objęte podstawowe stanowiska produkcyjne, potem — stanowiska pomocnicze (konserwacyjne i remontowe). Prawidłowa sytuacja „na dole" powinna ukształtować obraz potrzeb zmian struktury organizacyjnej „na górze". Stanowiska nierobotnicze będą atestowane na końcu.

Pierwszy etap przeglądów stanowisk pracy i atestacji (zakłada się, że będzie to proces ciągły) zakończy się w roku 1990, toteż w okresie przewidywanego „dołka demograficznego" sytuacja kadrowo-organizacyjna powinna być względnie ustabilizowana.

Wstępem do dyskusji nad drugim tematem narady była informacja zastępcy dyrektora ds. pracowniczych **Tadeusza Stańca** o nowościach w systemie wynajmu kwater prywatnych. Przypomniał on o wyjątkowo trudnej sytuacji mieszkaniowej na początku lat osiemdziesiątych, która sprawiła, że dyrekcji HiL przyszło wówczas sięgnąć po środek zastępczy, jakim jest wynajmowanie kwater prywatnych dla pracowników i ich rodzin. W roku 1981 bardzo trudno było zdobyć takowe. Za pośrednictwem „Wawel-Touristu" udało się z trudem wynająć osiem kwater rodzinnych. W dwa lata później powołano do życia Biuro Wynajmu Kwater HiL, które szybko rozwinęło swą działalność. Pod koniec roku 1986 kombinat wynajmował już 693 kwatery z 2310 łóżkami (hotel nr 16 na Wzgórzach zamieszkują 53 rodziny).

Wynajmowanie kwater kosztuje hutę z roku na rok coraz więcej. W ubiegłym przekroczyło 181 milionów złotych. Mając na uwadze rosnące ceny kwater oraz fakt, że sytuacja dzisiejsza różni się bardzo od tej z najtrudniejszego okresu (istnieje realny program budownictwa mieszkaniowego na lata 1987—1990), dyrekcja HiL za zgodą związków zawodowych postanowiła wprowadzić zmiany w dotychczasowym systemie przydziału kwater oraz podnieść opłaty za nie. Ukazało się zarządzenie wstrzymujące przyjmowanie nowych pomieszczeń tego typu.

Nowe kwatery będą przydzielane wyłącznie pracownikom zatrudnionym na stanowiskach deficytowych ustalonych przez dyrektora ds. pracowniczych. O tym, czy pracownik zasługuje na dalsze zamieszkiwanie w dotychczasowej kwaterze, będzie decydować m. in. opinia zakładu pracy.

Prócz tego postanowiono podnieść opłaty do wysokości takich jak za własne mieszkanie (w zależności od powierzchni i kategorii). I tak na przykład za 3-osobowy pokój o powierzchni 16 m² pracownik zapłaci ok. 2.500 zł miesięcznie. Jeśli współmałżonek nie jest pracownikiem HiL, dopłaca jeszcze 3.500 zł za koszt łóżka. Nie dotyczy to dzieci. Trzeba dodać, że za mieszkanie, o którym mowa, huta płaci gospodarzowi 21 tys. zł. Tak więc kombinat nadal będzie płacił za kwatery bardzo dużo, mimo że swe wydatki na ten cel obniży globalnie o jakieś 15 procent. **(ron)**

MIMO RÓŻNYCH informacji na ten temat wielu pracowników nie zrozumiało dokładnie, jak obliczana jest **premia jubileuszowa** według nowych zasad. Stąd wiele nieporozumień, stąd prośby o interwencję naszej redakcji.

Korzystając z wyjaśnienia Działu Kadr dotyczącego sprawy jednego z naszych czytelników postaramy się w miarę możliwości rozwiać wątpliwości pracowników.

Przed dniem 1 maja 1984 r. obowiązywała zasada, że za 20 lat pracy przysługiwała nagroda w wysokości 100 procent licząc od wynagrodzenia osiąganego w ciągu ostatnich 3 miesięcy, za 25 lat — 125 proc., za 30 lat — 150 proc., za 35 lat — 175 proc., za 40 lat — 200 proc., za 45 lat — 250 proc., za 50 lat — 300 proc.

Jak się oblicza premię jubileuszową?

Po wejściu w życie „Porozumienia o wprowadzeniu zakładowego systemu wynagradzania pracowników KM HiL" z 30 kwietnia 1984 r. **za 20 lat pracy przysługuje nagroda jubileuszowa w wysokości 200 proc. najniższego wynagrodzenia (w skali kraju), po 25 latach — 300 proc., po 30 latach — 400 proc., po 35 — 500 proc., po 40 — 600 proc., po 45 — 700 proc., a po 50 — 800 proc.** Trzeba przy tym dodać, że w bieżącym roku za najniższe wynagrodzenie uznana jest kwota 7 000 zł (wcześniej — 5 400).

Zamiast wspomnianego wyżej sposobu obliczania premii jubileuszowej można skorzystać (jeśli to kogoś bardziej urządza) z premii obliczonej dawniejszym sposobem. Z tym, że wielkość tej premii uzależniona jest od dochodów osiąganych w okresie ostatnich trzech miesięcy **sprzed 1 maja 1984.** Dziwna to zasada, przyznajemy, i budząca zrozumiałe niezadowolenie dulgoletnich pracowników. Ale cóż, o wprowadzeniu jej w życie zadecydowały władze centralne.

(ron)

TYDZIEŃ W DZIELNICY

Nowohucki Urząd Stanu Cywilnego zorganizował kolejną, w dostojnej oprawie, imprezę — **złote i rubinowe gody małżeństw**, które przetrwały pięćdziesiąt i czterdzieści lat. W pierwszej kolejności były gratulacje i życzenia dla sędziwych par. Kierowniczka USC **Wanda Szczęśniak-Muzyk** z estymą mówiła także o trwałości rodziny i o znaczeniu tego faktu w społeczeństwie.

W USC

Złote i rubinowe gody

Medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie" otrzymali: **Maria i Michał Bąkowie, Joanna i Jan Bruno-Kamińscy, Zenoida i Edward Dąbrowscy, Janina i Marian Pluteccy, Janina i Marian Rachelscy, Helena i Julian Dudowie, Ludwika i Eugeniusz Wiechciowie, Janina i Tadeusz Wieczorkowie.** Medale okolicznościowe z okazji rubinowych godów otrzymali: **Antonina i Stefan Bieleccy, Stanisława i Jan Giężowie.**

Dostojni jubilaci obdarowani wiązankami kwiatów opuszczali Nowohuckie Centrum Kultury (gdzie odbywało się spotkanie) z rozjaśnionymi twarzami, w otoczeniu dzieci, wnuków i prawnuków. **(R)**

◆ **Z „ORBISEM" DO RFN, DANII I NA WĘGRY**

◆ **UWAGA ZAKŁADY PRACY**

PBP „ORBIS" Oddział Nowa Huta, os. Centrum B 8 proponuje ▲ **atrakcyjną wycieczkę** autokarowo-promową do **RFN i Danii** w terminie 2—7 maja;

▲ **indywidualne wyjazdy do Miszkolca — Tapolcy (Węgry) w kwietniu.** Zakwaterowanie w hotelu „Lido" i motelu „Park" (ponadto zapewnione śniadania i kolacje). Koszt 3-dniowych wyjazdów — ok. 7500, 4-dniowych — ok. 11500 zł.

Ponadto PBP „Orbis" informuje, że przyjmuje **zamówienia** od zakładów pracy na wczasy do **Bułgarii i na Węgry.** Wszelkie informacje pod nr. tel. 44-22-31.

ZGUBY

LESZEK PAWŁOWICZ, zam. Kraków os. Urocze 11/87 zgubił prawo jazdy kat. AB, wydane przez Wydział Komunikacji w Nowej Hucie.

PIOTR GALUS, zam. Kraków os. Dąbrowszczaków zgubił leg. szkolną, wydaną przez Zespół Szkół Zawodowych HiL.

W TYM ROKU 30-LECIE XII LO

Wychowanie przez sztukę

Swoje 30-lecie obchodzi w tym roku XII LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE im. Bolesława Bieruta w Nowej Hucie. Powstało, początkowo jako szkoła podstawowa, we wrześniu 1957 roku. Rozpoczęło wtedy naukę w nowej szkole 116 dzieci, nauczycieli było dziewięciu. Od samego początku szkołą kieruje dyrektor Roman Stępień.

Obecnie szkoła liczy 21 oddziałów (czyli po prostu klas), pracuje tutaj 44 nauczycieli. Warto podkreślić, że wielu z nich jest absolwentami tej szkoły, którzy po latach studiów wrócili w jej mury. Do bieżącego roku szkołę opuściło 3 311 absolwentów. Wielu z nich osiągnęło sukcesy w olimpiadach przedmiotowych, wielu było finalistami lub laureatami ogólnopolskich olimpiad przedmiotowych.

Jubileusz 30-lecia przebiega etapami. W roku ubiegłym odbywały się spotkania z absolwentami, w październiku było spotkanie z wszystkimi uczącymi od początku istnienia szkoły. W ubiegłą sobotę natomiast doszło do spotkania z rodzicami, aktywnymi działaczami rad klasowych. Uhonorowano ich dyplomami zasłużonego współpracownika szkoły. Cała uroczystość została uświetniona otwarciem galerii plakatu **Janusza Trzebiatowskiego.** — Będzie to wspaniała okazja — powiedział dyrektor **R. Stępień** — do wychowywania młodzieży przez sztukę, wspaniała okazja wizualnego wychowania plastycznego. Galeria, która znalazła schronienie w korytarzach parteru i pierwszego piętra budynku, powinna kształtować gusty młodzieży.

Czwartym etapem jubileuszu szkoły będzie odsłonięcie popiersia patrona **Bolesława Bieruta.** Uroczystość ta zapowiadana jest na kwiecień. **(jk)**

Czy wszystkie sklepy spożywcze są takie same? Powiedzmy, że są podobne. Jeden wszakże różni się od pozostałych. Ten sklep to placówka nr 407 **w os. Stalowym 4,** kierowana przez panią **Danutę Kamińską.** Od połowy grudnia ubiegłego roku sklep ten przeznaczony jest przede wszystkim dla ludzi, których dzieci cierpią na Celiakię, czyli

BOLĄCZKI SKLEPU W OS. STALOWYM

Dla dzieci z dietą bezglutenową

konieczna jest w ich przypadku tzw. dieta bezglutenowa.

Sklep prowadzi kartotekę takich dzieci. Mają one specjalne książeczki i na tej podstawie rodzice mogą kupić artykuły niedostępne gdzie indziej. W tej chwili zarejestrowanych jest około 200 dzieci z całej Nowej Huty. Pozostałe dzielnice mają też podobne sklepy.

Do podstawowych artykułów w diecie bezglutenowej możemy zaliczyć: **mąkę kukurydzianą, przetwory kukurydziane, mąkę ryżową, kaszki ryżowo-owocowe, kakao, budynie bezglutenowe, galaretki, żelatynę, glukozę, mąkę ziemniaczaną, soki Bobo-Frut, chrupki kukurydziane, olej sojowy, konserwy Bobo-Vita i ryż.** Większość towaru dostarczana jest z Opolskich Zakładów Koncentratów Spożywczych i Rzeszowskich Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego. Oczywiście, wszystkie dzieci zarejestrowane w sklepie mają zagwarantowane odpowiednie ilości poszczególnych artykułów. Jeżeli dostawa bywa większa (czasami się zdarza), towar trafia również do wolnej sprzedaży. Ustawia się wtedy ogromna kolejka. Największym popytem cieszą się soki, kaszki owocowe i konserwy.

Walczymy o towar, niekiedy trzeba go dosłownie wydzierać — mówi pani Danuta KAMIŃSKA. — *To nasz największy problem.*

Szefowa jednak jakoś sobie radzi. Jest doświadczonym handlowcem, w tej branży pracuje w Nowej Hucie już od 1955 roku. To smutne, że producenci nie są w stanie zapewnić ciągłości dostaw. Choćby tylko dla tego jednego sklepu. A przecież towar dla dzieci powinien być dostępny powszechnie we wszystkich sklepach. **(jk)**

TO SIĘ MUSI PODOBAĆ

DH „Wanda" w nowej szacie

Klientów regularnie odwiedzających Dom Handlowy „WANDA", a także tych, którzy przypadkowo znaleźli się w nim w ostatni poniedziałek, z pewnością uderzył nowy wystrój parterowego pomieszczenia. Wyraźnie podniosła się jego estetyka, funkcjonalność. Zrobiło się jak gdyby bardziej przestronnie. Udało się to uzyskać wskutek usytuowania niektórych stoisk na obwodach sklepu (np. stoisko z kryształami, porcelaną, artykułami gospodarstwa domowego, elektryczne i fotograficzne). Powstał tym samym samorzutnie w sklepie ruch okrężny, co wyraźnie rozładowuje tłok, szczególnie w okresie szczytowych zakupów.

Jak nas poinformował zastępca kierownika „Wandy" **Aleksander Czarny,** pomysł „przemeblowania" pomieszczenia parterowego (wkrótce będą także zmiany na I piętrze) wyszedł od kierownictwa i personelu i został zrealizowany we własnym zakresie. Nowością jest utworzenie dwóch oddzielnych stoisk z częściami do samochodów „fiat 126 p" i „fso 1 500". Już niedługo wyraźnie rozbudowane zostanie stoisko jubilerskie. Dzięki niewielkim w sumie zmianom (inne ustawienie lad) uzyskano znaczną poprawę części ekspozycyjnej poszczególnych stoisk. Jednocześnie przeniesiono w inne miejsca punkty dorabiania kluczy i napełniania zapalniczek (przed sklep) i punkt zegarmistrzowski (tymczasowo na I piętro), co na pewno nie utrudni wszystkim chętnym korzystania z tych usług.

Wszystko z korzyścią dla klienta — chciałoby się dodać, tym bardziej że ostatnio w „Wandzie" można dostać coraz więcej tych najbardziej poszukiwanych towarów. M. in. niedawno sprzedawano tam takie rarytasy, jak wanny, umywalki czy muszle klozetowe. **(mm)**

CO GUBIMY?

Najczęściej klucze, dokumenty, rękawiczki. Zdarzają się także prace magisterskie i ćwiartki cielęcia...

Gubimy różne rzeczy. Zima sprzyja pozostawianiu w środkach komunikacji, kinach, restauracjach części garderoby. Często nie wiemy, gdzie zginęła jedna rękawiczka, gdzie zapodział się szalik czy parasolka. Wiele instytucji staje się niekiedy filiami Biura Rzeczy Znalezionych.

O to, co gubimy, o czym zapominamy zapytaliśmy w kilku miejscach, gdzie każdy z nas bywa stosunkowo najczęściej?

◇ RESTAURACJA „ARKADIA": — *Najrzadziej nasi goście zostawiają u nas części swojej garderoby. Czasami przez przypadek komuś wypadnie rękawiczka czy szalik. O wiele częściej konsumenci zabierający do stolika rozmaite portfele, saszetki, wychodząc zapominają o nich. Dobrze jeżeli zauważy to kelnerka, inaczej rzecz taka może stać się łupem kogoś nieuczciwego.*

◇ KINO „ŚWIT": — *Ludzie raczej pilnują swoich rzeczy. Większe zguby zdarzają się raczej rzadko. Najbardziej roztargnione są dzieci, a ponieważ do południa na wielu seansach gościmy uczniów ze szkół, często pod fotelami znajdujemy rozmaite przedmioty: klucze, dokumenty, w zimie rękawiczki oczekują potem na właścicieli.*

◇ MPK (reprezentowane przez jednego z nowohuckich motorniczych): — *My najczęściej mamy przede wszystkim w godzinach nocnych do czynienia z większymi zgubami, tj. z pijanymi, których trzeba przekonywać na ostatnim przystanku, że to już koniec trasy. Poza tym ludzie przez pośpiech zapominają o rozmaitych przedmiotach. Garderoba, parasole, klucze to normalka. Zdarzało się znaleźć rozmaite pozostałości po ścisku i tłoku różne kolczyki, broszki. Raz niedoszła pani magister zapomniała o brudnopisie pracy magisterskiej, a krewniak ze wsi, jak się potem okazało, o ćwiartce cielęcia...* (jama)

REDAKCYJNY DYŻUR

W poniedziałki w godz. 12—15 dziennikarze „GNH" pełnią

DYŻURY

w budynku Urzędu Dzielnicowego (os. Zgody 2), pokój 107, I piętro (pomieszczenia DRN).

Tel 44-54-44

◆ (k) **SERDECZNYMI** słowami dziękowano we środę, w Prokuraturze Rejonowej pani Stanisławie Wójcik za obywatelską postawę, która udaremniła kradzież pieniędzy w stołówce Budostalu-10.

◆ **(R) ZE SŁOWACJI, Z POPRADU,** gości w Nowej Hucie 50-osobowa grupa nauczycieli z dyrektorem szkoły Fabianem Gordiakiem. Goście podejmowani są przez zaprzyjaźnioną, mistrzejowicką Szkołę Podstawową nr 131 w os. Bohaterów Września. Podczas trzydniowego pobytu pedagodzy ze Słowacji zapoznają się z osiągnięciami dydaktycznymi polskich kolegów oraz zwiedzą Kraków.

◆ **(R) „EKSMISJA" ZAKOŃCZYŁA SIĘ SZCZĘŚLIWIE.** Po licznych perypetiach, dzięki interwencji Urszuli Filipowicz, kierowniczki Wydziału Lokalowego UD, sieroty wróciły do rodzinnego mieszkania w os. Na Wzgórzach Krzesławickich.

◆ **(R) KONFLIKT RODZINNY W OS. XX-LECIA** został zażegnany. Pisaliśmy o tej sprawie w „obywatelskich rozmowach" z zebrania PRON. Zakład Energetyczny zainstalował odrębny licznik na rzecz młodej matki z 3,5 letnim dzieckiem.

KRÓTKO

◆ **(md) DOJAZDY DO DOMU** spod Walcowni i Cementowni są dla pracowników zmiany popołudniowej bardzo utrudnione. Aby zdążyć na ostatnie tramwaje odjeżdżające wpół do jedenastej, hutnicy, często muszą zaniechać mycia i w pośpiechu biec na przystanki.

◆ **(md) PRZYGOTOWANIE DO PRAC WIOSENNYCH** w nowohuckich osiedlach rolniczych było podstawowym tematem narady Komisji Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej DRN, która odbyła się w ostatnią środę.

◆ **(md) SCENKA RODZAJOWA.** Ekspedientka w sklepie „Femina" zdecydowanie odmówiła starszej kobiecie przyjęcia części należności, gdyż jedna z monet dziesięciozłotowych była zbyt zaśniedziała. Na nic nie zdały się tłumaczenia staruszki, że otrzymała ją w sklepie obok. Pracownica handlu kategorycznie stwierdziła, że ona do kasy dokładać nie będzie, a pieniądze wymieniają banki. Najlepiej mieć poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

◆ **(md) STAN KOMUNIKACJI DZIELNICOWEJ** był głównym punktem obrad czwartkowego spotkania radnych z Komisji Gospodarki Komunalnej i Lokalowej DRN z przedstawicielami MPK.

TO NIE UPT NR 39!

ODPOWIADAJĄC na zarzut w informacji z nr 8 „GNH" z 20 bm. pt. **„Ciężka torba listonoszki"**, Urząd Pocztowo-Telekomunikacyjny nr 39 w os. Kalinowym 4 wyjaśnia, że nie zajmuje się (i nigdy nie zajmował) prenumeratą czasopism dla mieszkańców os. Wysokiego (a także innych osiedli w swoim rejonie). Incydent, o którym pisze dziennikarz, mógł dotyczyć jedynie doręczycielki z Urzędu Pocztowo - Telekomunikacyjnego nr 57 w os. Kolorowym, który wespół z urzędem nr 28 w os. Willowym zapewnia prenumeratę wszystkim chętnym na terenie całej dzielnicy.

Naczelnik UPT nr 39 w os. Kalinowym SABINA WRONA

CHCĄ GODNIE ŻYĆ

DZIECI UPOŚLEDZONE UMYSŁOWO SĄ ZDANE NA RODZICÓW. RODZICE NA SAMYCH SIEBIE...

Nie nazywam bohaterami tych, co zatriumfowali myślą lub siłą. Nazywam bohaterami jedynie tych, co byli wielcy sercem.
ROMAIN ROLLAND

Nie uznaję innej oznaki wyższości jak dobroć.
LUDWIG VAN BEETHOVEN

W SALI KONFERENCYJNEJ zebrali się ludzie, którzy kierują się i sercem, i rozsądkiem, i wolą działania na rzecz pokrzywdzonych przez los. Połączone Komisje DRN — Oświaty, Kultury oraz Zdrowia i Opieki Społecznej podjęły problem osób niepełnosprawnych i dzieci specjalnej troski. Zaproszono organizacje społeczne, placówki opiekuńcze, urzędy, władze dzielnicowe.

Spontanicznie, bez żadnych sugestii, głównym przedmiotem dyskusji stała się jednak tylko sytuacja dzieci upośledzonych umysłowo. Wszakże upośledzenie umysłowe jest największym kalectwem. Jeśli ktokolwiek wątpił w to i na co dzień dopatrywał się tragedii w powszednich problemach, wyznania nieszczęśliwych matek uzmysłowiły mu, czym jest naprawdę nieszczęście.

— Moje dziecko doznało uszkodzeń przy porodzie, w szpitalu. Od razu było wiadomo, że konsekwencje mogą być nieobliczalne.

— Małym zajęła się pani doktor ze szpitala, pracująca jednocześnie w poradni neurologicznej dla dzieci przy pl. Sikorskiego. Systematycznie byliśmy w poradni. Rozwój postępował najpierw normalnie. W czwartym miesiącu życia dziecka nastąpiło załamanie psychiczne.

— Skierowano mnie wówczas do Instytutu Pediatrii w Prokocimiu, do neurologa specjalisty — pani Helena pozornie ze spokojem opowiada o swojej życiowej klęsce.

— Pojechałam do Instytutu. Upływały godziny, bardzo długo czekałam pod drzwiami. Wizyta w gabinecie lekarskim trwała zaledwie kilka minut. Usłyszałam, o zgrozo: tu nie trzeba żadnych leków. Z niego i tak nic nie będzie. Zabrzmiał wyrok na całe życie.

— Całe niebo zwaliło się na moją głowę. Rozpacz. Równocześnie jednak powstał bunt: przecież dziecko miało dopiero cztery miesiące! Jak lekarz mógł coś takiego powiedzieć mnie, matce?

Nie może zrozumieć tego jeszcze dzisiaj. Słuchający zwierzeń nieszczęśliwej matki, obcy ludzie, zaniemówili. Na sali zaległa męcząca cisza. Helena płakać nie będzie, przygryzła tylko mocniej wargi. Ona będzie walczyć o swoje dziecko — do końca.

Chodziła do wielu przychodni, poradni, lekarzy. Czasami traktowana życzliwie, częściej jednak jak natręt. Płynęły lata...

— Upośledzonego umysłowo dziecka nikt nie chce leczyć — mówi z wyrzutem. O nic nie prosi, ma żal do społeczeństwa.

— Nie ma w Krakowie ośrodka wczesnej rehabilitacji dla dzieci upośledzonych umysłowo. Nikt też nie objaśnia i nie uczy rodziców, jak mają prowadzić konieczne ćwiczenia terapeutyczne.

— Dzieci są zdane na rodziców. Rodzice na samych siebie. Zamykamy się w czterech ścianach ze swoim nieszczęściem. — Pani Helena jednak nie załamała się jeszcze. Pracuje w Kole Pomocy Dzieciom Upośledzonym. Zachęca do organizacji innych rodziców, których los podobnie doświadczył.

— Jeden z inżynierów zapytał mnie kiedyś — czy i matki są umysłowo chore. Nie odpowiedziałam. Ale przecież można oszaleć bez pomocy, jeśli jest się zdanym tylko na siebie.

— Dzisiaj, bym mogła przyjść na zebranie, mąż wziął dzień urlopu. Musi pilnować małego.

— Te dzieci zawsze są „małe", niezależnie, czy mają kilka, czy trzydzieści kilka lat.

— Wśród rodziców mających dzieci upośledzone umysłowo (tu pani Helena „wypożycza" sobie reformę gospodarczą) *są ludzie o różnym wykształceniu i przygotowaniu zawodowym — także lekarze, nauczyciele, ekonomiści... Gazety są pełne ogłoszeń o możliwościach zatrudnienia, a my nie możemy pracować, jesteśmy uwięzieni w domu. Marnują się nasze kwalifikacje. Nie ma pogotowia opiekuńczego dla tych dzieci. Nie ma ośrodka dziennego pobytu.*

W tym miejscu trzeba wyjaśnić, że w najtrudniejszej sytuacji są dzieci najmłodsze i ich rodzice, a także te dzieci, które nie chodzą, są przykute do łóżka. W Nowej Hucie jest przedszkole dla dzieci specjalnej troski, i szkoła życia, i zespół szkół specjalnych. Jest też dom pomocy społecznej dla chłopców w os. Hutniczym i dla dziewcząt w Prusach, prowadzony (ten ostatni) przez siostry zakonne.

Nie dla wszystkich jednak dzieci głęboko upośledzonych starcza miejsc w domach opieki społecznej. Nie wszyscy też rodzice chcą się pozbyć własnego dziecka. Są tacy, którzy poświęcają wszystko, nawet własne życie. Godzą się, przeważnie matki, na samotne zmagania z nieszczęściem. Ojcowie nie zawsze wytrzymują, odchodzą.

Do placówek opiekuńczych trafiają dzieci już kilkuletnie. Natomiast ogromna luka jest w procesie rehabilitacyjnym w okresie najwcześniejszym, od momentu urodzenia. Zdarzyć się więc może, że już na samym początku zostanie zaprzepaszczona życiowa szansa. Wszelkie działania, jakie się podejmuje w tym zakresie, są fragmentaryczne i niekoordynowane. Eksperymentalnie, studenci prowadzili indywidualne zajęcia rehabilitacyjne z dziećmi w domu, po dwie godziny dziennie, przez sześć tygodni. Podobno wyniki były satysfakcjonujące. Fachowość, życzliwość, wsparta odrobiną choćby ciepła znękanych rodziców w domu rodzinnym dziecka przynosiły doskonałe efekty.

— U dziecka pozostawionego w czterech ścianach, zdanego tylko na rodziców następuje psychodegradacja — druga z matek zabierająca głos w dyskusji, chce tę świadomość uzmysłowić przysłuchującym się radnym.

— Robiłam sama, co mogłam, ale niewiele mogłam i niewiele umiałam. Poza tym jestem matką samotnie wychowującą takie nieszczęśliwe dziecko. Muszę pracować. Szukałam pracy chałupniczej przez półtora roku. Bezskutecznie. Teraz pracuję, mała już podrosła i odwożę ją do szkoły życia. Przez kilkanaście miesięcy jednak żyłyśmy na krawędzi nędzy. Materialna pomoc społeczna pomaga zaledwie wegetować. Niczego nie rozwiązują zresztą pieniądze, choć są potrzebne. Dziecko trzeba leczyć, przygotować do życia.

Właśnie celem posiedzenia komisji, jak sformułowała to przewodnicząca Komisji Oświaty i Kultury **Stanisława Urbaniak**, było zorientowanie radnych w sytuacji niepełnosprawnych osób w naszej dzielnicy Następnie zaś odpowiedź na zasadnicze pytania: czy konieczne są starania o pomoc materialną na ich rzecz, czy też potrzebne jest skoncentrowanie sił w kierunku stworzenia odpowiednich warunków rehabilitacji zdrowotnej i społecznej. Do tej pory bowiem — potwierdzenie fakt ten znalazł także na wspomnianym posiedzeniu — w Nowej Hucie nie ma dokładnej informacji w tym zakresie, jest sporo chaosu. Brak informacji szczegółowej uniemożliwia określenie skali problemu, wielkości niezbędnych środków i form wszechstronnej pomocy. W Urzędzie Dzielnicowym, od kilkunastu miesięcy istnieje Wydział Opieki Społecznej i ten być powinien koordynatorem, także w sprawach pomocy dzieciom upośledzonym umysłowo. Zapewne odezwie się także Zespół Opieki Zdrowotnej. Problem to wszakże nie marginalny.

— 20 procent dzieci rodzi się z wadami centralnego układu nerwowego, różnego stopnia. Dr Otmar Depiak podał tego wielorakie przyczyny. *— Są to konsekwencje genetyczne, wady powstałe w okresie ciąży, a także urazy —choć rzadkie — przy porodzie. Liczbę tę powiększają jeszcze defekty powstałe w okresie rozwojowym dziecka.*

Wielkości podane przez kierownika Przychodni Medycyny Wieku Rozwojowego nie są dostateczne, lecz orientacyjne ogólnie. Uprzytamniają jednak fakt, jak ważną sprawą jest omawiane zagadnienie i jak pilnym zadaniem jest kwestia rehabilitacji dzieci niepełnosprawnych w ponad 800-tysięcznym Krakowie i w 230-tysięcznej Nowej Hucie. Powinien powstać specjalny ośrodek wiodący w leczeniu dzieci, od momentu przyjścia na świat.

Kolejną sprawą do załatwienia już od strony ustawodawczej, na co zwracali między innymi uwagę **Stanisław Stanuch** i **Michał Czarnomski**, jest godziwa renta socjalna. O tym na szczęście już coraz głośniej się mówi na najwyższych szczeblach związkowych i rządowych. Byłoby to wsparcie dla tych, co nie pracowali nigdy z powodu głębokiego kalectwa.

Alternatywa pieniądze czy rehabilitacja? Na to pytanie posiedzenie radnych, poszerzone o krąg zainteresowanych instytucji i organizacji oraz rodziców, przyniosło zdecydowaną odpowiedź. I pomoc materialna, i rehabilitacja. Tylko te dwa czynniki razem traktowane poważnie mogą przynieść ulgę nieszczęśliwym. Rodzice zresztą o pieniądzach prawie nie mówili. Dla nich najistotniejsze są starania do końca, by upośledzone dziecko mogło także godnie żyć.

Kwestia następna do rozwiązania. Temat okazuje się być oceanem wcale nie spokojnym. Zatrudnienie. Uwagi przedstawili tu zaproszeni goście ze spółdzielni inwali Towarzystwa ds. w Krakowie **Idali** dzielnie inwalidzki mają akord, norm Dzieci ze szkoły ży nych z wielkim tru ności prostych. Kt umysłowo wykona W spółdzielczości ny być wyłączone pracy chronionej. wiem razie znowu szczona życiowa sz niektóre powiększa społecznego, wejdą lizję z prawem. W tym wypadku h nia są ważniejsze micznych.

Przy przyznawan kiej nieporozumien ślenie z reguły I gr że nie może prac choćby najdrobniejs mi pozwalają jakoś

Mocno została sk uniemożliwiająca świadczenia na teg czne. W krajach k stwierdzeniu takiej dawca zostaje zwo U nas przeciwnie — dużym podatkiem, chce już okazywać sne?

W ogniu dyskusji czego my w ogóle skłonni, gorzej z ko alizacją podjętych z kowało gestów spo

— Pozwólmy im mę się — zadekla niczka Domu Pomoc KRAWCZYK — *dziennego pobytu dzieci upośledzonyc ba tylko te dzieci Wiedzieć, ile ich je ją pomocy. Choć t bo niektórzy rodzic im nieszczęściem w izolują od ludzi. Tr mat musi przestać choć trudnym pozos*

— Do Domu Pomo ry prowadzę obecn wiem dzieci około takimi przykurczam się nic zrobić.

— Nie jesteśmy kryzysu — oświadc *— by tej sprawy n jednak powołać zes blu dzielnicy, który wą kompleksowo.*

Taki zespół 5-osob przewodniczącym zo **niew Breyvogel**, któ czasu poświęcał uwa niepełnosprawnych.

HEN

PS Oto numery oraz **33-75-19** do K gą znaleźć pełne zr jest pomoc dzieciom cie psychiczne tych podobne nieszczęście

ŚPIEWAJĄ IM PRZEZ CAŁY ROK...

HUTNICY HODUJĄ KANARKI, PAPUŻKI I INNE EGZOTYCZNE SKRZYDLATE STWORZENIA

Gdyby zapytać kogokolwiek o największą pasję górni czyli zajęcie wypełniające mnóstwo wolnego czasu odp byłaby jedna — gołębie. Czy hutnicy również mają ja Wielu trzyma w domu kanarki, papużki i inne egzotyczne nia. Nie brakuje również gołębiarzy. Nie jest to jednak powszechne jak na Śląsku. Ale może już niedługo. Tak p **Marian Stasz, Witold Jankowski, Jan Karamara, Zbigniew Czereda,** którzy opowiadają mi o swojej życiowej pasji. Ws związku.

Niedawno zmienili nazwę. Brzmi ona obecnie następują **Hodowców Kanarków i Ptaków Egzotycznych, Oddział „H**

Prezes MARIAN STASZ szybko wyjaśnia: *— w naszych dużo (około 80 procent) mamy byłych lub obecnych pracow Dlatego właśnie słowo „Hutnik", wprowadzone do nazwy, cie usprawiedliwione.*

Wprawdzie nie wszyscy mieszkańcy dzielnicy pasjonują s cznymi, ale związek do najmłodszych wcale nie należy. Po roku obchodzili 30-lecie swojego istnienia. Z tej okazji zorga łą wystawę w Ośrodku Kultury Kombinatu przy ul. Majak wszystkie tego typu imprezy wystawa cieszyła się ogromnym Zwiedziło ją kilka tysięcy osób. Wiele było dzieci. Przy okazało się, że wśród licznych, niezrzeszonych hodowców ogromne zapotrzebowanie na fachową literaturę. Książki o się w każdym nakładzie.

W roku ubiegłym nowohuccy hodowcy ptaków odnieśli sp dniu na mistrzostwach Polski w Rybniku **Wojciech Ciłoszek** konkursie kanarków kolorowych. **Jan Karamara** ze swoimi się na 11. pozycji w konkurencji kanarków śpiewających. C choćby liczba startujących — 160 hodowców.

Wszyscy moi rozmówcy jednogłośnie stwierdzają, że nie aktywnej działalności bez wydatnej pomocy ze strony **Ośro binatu.** Swój udział ma także klub **„Przyjaźń"** w os. Zgody. pytać o kontakt ze związkiem. Jednak wszyscy zainteresowa kami egzotycznymi, chętni do wstąpienia w szeregi związk jeśli zadzwonią bezpośrednio do sekretarza oddziału nov **Jankowskiego, tel. 44-81-18.**

Na koniec zostawiłem informację, która bardzo mnie zdu się, że związek, tak jak wiele innych podobnych organi nikogo finansowany. Są w zupełności samowystarczal pieniądze, najczęściej dla sierot lub dla Towarzystwa Opiek

spółdzielni inwalidzkich i wiceprezes Towarzystwa ds. Walki z Kalectwem w Krakowie **Idalia Czarnocka**. Spółdzielnie inwalidzkie w dobie reformy mają akord, normy do wykonania. Dzieci ze szkoły życia i szkół specjalnych z wielkim trudem uczą się czynności prostych. Który z upośledzonych umysłowo wykona „ambitną" normę? W spółdzielczości inwalidzkiej powinny być wyłączone grupowe stanowiska pracy chronionej. W przeciwnym bowiem razie znowu zostanie zaprzepaszczona życiowa szansa tych dzieci, a niektóre powiększą szeregi marginesu społecznego, wejdą nieświadomie w kolizję z prawem. Reforma, reformą, a w tym wypadku humanitarne wskazania są ważniejsze od wyników ekonomicznych.

Przy przyznawaniu renty inwalidzkiej nieporozumieniem jest też określenie z reguły I grupy z zaznaczeniem, że nie może pracować. Tylko praca, choćby najdrobniejsza, kontakty z ludźmi pozwalają jakoś żyć.

Mocno została skrytykowana bariera uniemożliwiająca zakładom pracy świadczenia na tego typu cele społeczne. W krajach kapitalistycznych po stwierdzeniu takiej darowizny ofiarodawca zostaje zwolniony od podatku. U nas przeciwnie — obciąża się go tak dużym podatkiem, że drugi raz nie zechce już okazywać „serca". Czy to słuszne?

W ogniu dyskusji i fali wzburzeń (do czego my w ogóle jako naród jesteśmy skłonni, gorzej z kontynuowaniem i realizacją podjętych zobowiązań) nie brakowało gestów spontanicznych.

— *Pozwólmy im godnie żyć. Podejmę się* — zadeklarowała się kierowniczka Domu Pomocy Społecznej Alicja KRAWCZYK — *stworzenia ośrodka dziennego pobytu z rehabilitacją dla dzieci upośledzonych umysłowo. Trzeba tylko te dzieci zewidencjonować. Wiedzieć, ile ich jest, jakiej wymagają pomocy. Choć to sprawa niełatwa, bo niektórzy rodzice kryją się ze swoim nieszczęściem w czterech ścianach, izolują od ludzi. Trzeba to zrobić. Temat musi przestać być wstydliwym, choć trudnym pozostanie.*

— *Do Domu Pomocy Społecznej, który prowadzę obecnie, przychodzą bowiem dzieci około dziesięciu lat, już z takimi przykurczami mięśni, że nie da się nic zrobić.*

— *Nie jesteśmy tak biedni, mimo kryzysu* — oświadczył lekarz chirurg — *by tej sprawy nie załatwić. Należy jednak powołać zespół ludzi na szczeblu dzielnicy, który by zajął się sprawą kompleksowo.*

Taki zespół 5-osobowy powstał. Jego przewodniczącym został radny **Zbigniew Breyvogel**, który już od dłuższego czasu poświęcał uwagę sprawom dzieci niepełnosprawnych.

HENRYKA ROSIEK

PS Oto numery telefonów: **33-84-59** oraz **33-75-19** do Koła, którego celem gą znaleźć pełne zrozumienie i wsparjest pomoc dzieciom. Tutaj rodzice mocie psychiczne tych, których dotknęło podobne nieszczęście.

---

największą pasję górników, o ich hobby, ństwo wolnego czasu odpowiedź z pewnością hutnicy również mają jakąś podobną pasję? pużki i inne egzotyczne skrzydlate stworzey. Nie jest to jednak zainteresowanie tak oże już niedługo. Tak przynajmniej marzą **Jan Karamara, Zbigniew Ciosek i Leopold** wojej życiowej pasji. Wszyscy są członkami

i ona obecnie następująco: **Polski Związek gzotycznych, Oddział „Hutnik" Kraków.** wyjaśnia: — *w naszych szeregach bardzo ych lub obecnych pracowników kombinatu. prowadzone do nazwy, wydaje się całkowi-*

ńcy dzielnicy pasjonują się ptakami egzotyych wcale nie należy. Pod koniec ubiegłego nienia. Z tej okazji zorganizowano wspaniaombinatu przy ul. Majakowskiego. Tak jak wa cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Wiele było dzieci. Przy okazji tej wystawy ezrzeszonych hodowców kanarków istnieje wą literaturę. Książki o ptakach rozeszłyby

lowcy ptaków odnieśli spory sukces. W grubniku **Wojciech Ciłoszek** zajął 2 miejsce w **Jan Karamara** ze swoimi ptakami uplasował anarków śpiewających. O sukcesie świadczy hodowców.

śnie stwierdzają, że nie byłoby mowy o tak j pomocy ze strony **Ośrodka Kultury Kom„Przyjaźń"** w os. Zgody. Właśnie tam można ak wszyscy zainteresowani kanarkami i ptapienia w szeregi związku najlepiej zrobią, ekretarza oddziału nowohuckiego **Witolda**

ę, która bardzo mnie zdumiała. Otóż okazuje nnych podobnych organizacji, nie jest przez pełności samowystarczalni. Mało tego, dają dla Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami...

(jack)

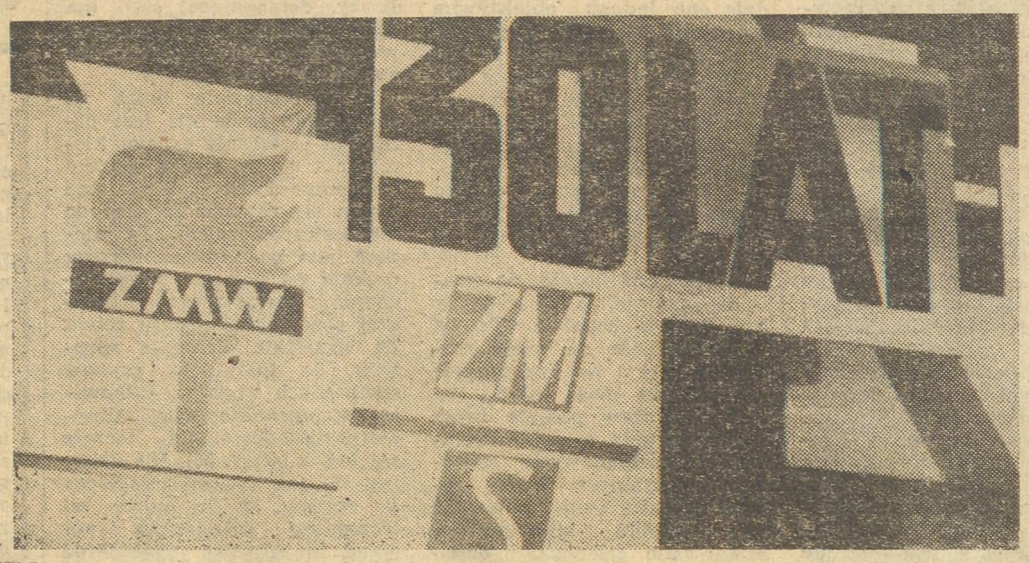

Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

SPOTKANIE PO LATACH

GŁOS MŁODYCH

W ubiegłym tygodniu spotkali się w Krakowie działacze Związku Młodzieży Socjalistycznej oraz Związku Młodzieży Wiejskiej. Spotkanie byłych działaczy ZMS i ZMW miało bardzo uroczysty charakter. Z całej Polski zjechali do Krakowa wszyscy ci, którzy byli przy początku tworzenia tych organizacji młodzieżowych, a które po październiku 1956 r. wzięły na siebie ciężar tworzenia nowego modelu ruchu młodzieżowego. Miał on w Polsce Ludowej swoje różne oblicza. Po rozwiązaniu ZMP wielu działaczy młodzieżowych, którzy uważali, że wszelkie działania ludzi młodych poprzedzone zmianami października 1956 r. znaleźć powinny swoje miejsce w najnowszej historii Polski, przystąpiło do tworzenia nowej organizacji młodzieżowej na miarę własnych sił oraz wielkości przemian społecznych i politycznych. Wszelkie zakręty historii nie odbywają się nigdy bez udziału młodych. Nowo powstałe organizacje młodzieży robotniczej i chłopskiej miały świadomość czasu i miejsca, w którym przyszło im działać. Okres budowania zrębów Polski Ludowej wymagał nowego myślenia i nowych działań. Kończył się wtedy pierwszy najtrudniejszy etap budowy socjalistycznego państwa. Zaczynał się zaś ...res intensywnego rozwoju ...raju oraz szukanie miejsca dla ruchu młodzieżowego w tym procesie.

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Dziś, po latach łatwo jest podsumować te dokonania. Inny jest model polskiego ruchu młodzieżowego. Inne są też jego doświadczenia. Zwykło się (najogólniej) twierdzić, że ruch młodzieżowy w Polsce Ludowej przechodził takie same przeobrażenia, jak większość instytucji państwowych i partii politycznych socjalistycznego państwa. Nie ma w tym żadnej przesady. Działalność organizacji młodzieżowych w okresie budowy socjalistycznych zasad sprawiedliwości społecznej nie była wolna od błędów. Zawsze jednak działalności młodzieży przyświecał taki sam entuzjazm oraz wiara w skuteczność działania.

Po latach spotkali się w Krakowie ci, którzy tworzyli zręby polskiego ruchu młodzieżowego prawie trzydzieści lat temu... W auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyła się **sesja popularnonaukowa** poświęcona działalności polskich organizacji młodzieżowych w okresie ostatniego trzydziestolecia. W ubiegły piątek byli działacze ZMS i ZMW po złożeniu kwiatów pod pomnikami: W. I. Lenina, Grunwaldzkim, Marszałka Koniewa oraz Janka Krasickiego zebrali się na spotkaniu pokoleń w **Nowohuckim Centrum Kultury**. Na uroczystość tę przybyli działacze wszystkich organizacji młodzieżowych działających w okresie 30-lecia oraz liczna grupa młodzieży z ZSMP. W uroczystości wzięli udział: wicepremier rządu PRL **Zbigniew Gertych**, członek KC PZPR, przewodniczący ZG ZSMP **Jerzy Szmajdziński**, sekretarze KK PZPR **Władysław Kaczmarek** i **Jan Czepiel**, wiceprezydent m. Krakowa **Jan Nowak**. Przybyli także I sekretarz ambasady ZSRR w Polsce **Aleksander Oskin**, sekretarz Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie **Aleksander Kaczałow** oraz przedstawiciele placówek kulturalnych bratnich krajów. Do zgromadzonych przemawiali byli i obecni działacze ruchu młodzieżowego. O tradycjach i bieżących problemach ruchu młodzieżowego w Polsce mówili: przewodniczący Krakowskiej Komisji Historii Ruchu Młodzieżowego **Kazimierz Groń**, przewodniczący Głównej Komisji Ruchu Młodzieżowego gen. **Tadeusz Pietrzak**, przewodniczący Zarządu Krakowskiego ZSMP **Krzysztof Matzka** oraz wicepremier **Zbigniew Gertych**.

W godzinach wieczornych byli działacze ZMS i ZMW spotkali się z młodzieżą ZSMP i ZMW w Krakowie i województwie. W nowohuckim Klubie Młodych w os. Górali z młodzieżą spotkali się: wiceprzewodniczący Głównej Komisji Ruchu Młodzieżowego **Krzysztof Janik**, członkowie tej Komisji: **Ludomir Gromadka** i **Jerzy Krawczyk** oraz przewodniczący ZK ZSMP **Krzysztof Matzka**.

Sztafeta pokoleń trwa...

(mat)

Fot. S. GAWLIŃSKI

Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

statecznie w roku 1980 w okresie totalnej krytyki wszystkiego. Ludzie się odsunęli. Trzeba było podjąć próbę ratowania pewnych pozytywnych wzorców, pamiętając zarazem, że czasy się zmieniają i należy sięgnąć po nowe metody pracy na rzecz środowiska

— Podczas pierwszego tegorocznego posiedzenia SRK powiedział Pan, że dziś trzeba stawiać na indywidualnego odbiorcę, że masowy odbiorca siedzi przed odbiornikiem TV.

— Oczywiście. Są zwolennicy koncepcji powrotu do masowej konsumpcji kultury. Chcieliby wracać do zbiorowego wyjścia na imprezy jak w latach 50. Dla mnie jest to nie do przyjęcia, bo kojarzy się z nachalną dydaktyką, której dzisiejszy człowiek nie cierpi. Tamte metody były dobre w tamtych czasach. Wtedy uczono ludzi wszystkiego zbiorowo, ba, nawet sposobu jedzenia w tzw. czerwonych kącikach kultury. Dziś zmienił się poziom wykształcenia i choćby już z tego względu nie możemy powielać dawnego modelu. Ludzie, którzy chcą tego, co było, nie idą naprzód, nie dostrzegają zmian.

— Uczenie kultury metodą, jak Pan to nazwał, nachalnej dydaktyki jest chyba po prostu mniej kłopotliwe, mniej skomplikowane...

— ... i najmniej skuteczne. Przeciętny człowiek nie znosi wręcz być pouczany. Nie chce, aby mu wmawiać, że to dobre, a to złe. On chce mieć możliwość wyboru, a naszym zadaniem jest stworzyć mu tę możliwość. Poruszamy się w sferze nadbudowy, która jest bardzo delikatna, prawie że intymna (kto by się publicznie przyznał, że nigdy nie był w teatrze czy w filharmonii?). Mówi się tyle o wolności. Narzucanie wzorców jest sprzeczne z tą zasadą. A więc musimy uczyć, ale nie pouczać, bo to obraża ludzi. Gdybyśmy próbowali narzucić im jakąś imprezę, nie pójdą choćby tylko przez zwykłą przekorę.

— Co w takim razie — jako społeczna rada — macie zamiar robić, aby mimo wszystko przybliżyć ludziom dorobek kulturalny, aby wciągnąć ich do współtworzenia dóbr niematerialnych?

— Do nas należy proponować, a nie narzucać. Rozszerzać wciąż wachlarz propozycji, dbać o ich atrakcyjność. Dlaczego ludzie nie chodzą na prelekcje? Bo słowo mówione musi być wsparte pomocami audiowizualnymi. Mamy paskudny zwyczaj szufladkowania wszystkiego. Robimy albo **wykład**, albo **zabawę**. A tymczasem należałoby te formy łączyć, przeplatać ze sobą. Lubimy się bawić, bez względu na epokę. A gdyby tak spróbować — w trakcie dyskoteki — przemycić pewne elementy wychowania estetycznego? Mówi się: wideo, wideo, ale musi to być również atrakcyjne, interesujące, wciągające.

— Stworzenie odbiorcy możliwości wyboru wymaga dobrej znajomości potrzeb środowiska, a przy tym — co tu kryć — dostosowania propozycji do tych potrzeb. W przeciwnym wypadku propozycje mogą okazać się niewypałem...

— Obiektywny obraz potrzeb środowiska powinien stworzyć planowany sondaż opinii publicznej na ten temat. To fakt, że trochę zmęczyliśmy się konsultacjami i ankietami socjologicznymi, ale cóż, dają one jednak obiektywne spojrzenie na różne sprawy, toteż musimy do nich powoli wrócić. Poza tym chętnie powitamy w gronie działaczy Społecznej Rady Kultury każdego, komu leży na sercu kultura w Nowej Hucie.

— Jak Pan ocenia obecną ofertę kulturalną odpowiedzialnych za nią placówek HiL?

— Jest ona bogata, co wcale nie oznacza, że nie mogłaby być jeszcze bogatsza. Trzeba powiedzieć, że na wiele rzeczy, w tym i na propozycje programowe mogą mieć korzystny wpływ podjęte przez resort decyzje o współdziałaniu przyzakładowych placówek kulturalnych. Rzecz została potraktowana poważnie na szczeblu ministerstwa. Mianowano człowieka odpowiedzialnego za koordynowanie pracy poszczególnych placówek. Będzie więc możliwość wymiany doświadczeń, koleżeńskiej pomocy itp. Ośrodek Kultury HiL został wyznaczony jako placówka wiodąca w regionie Polski południowowschodniej.

— Obawiam się, że wysiłek organizatorów wielu ciekawych imprez pójdzie na marne, jeśli wreszcie nie zadbają o należytą reklamę.

— To prawda. Drukuje się 3 tysiące afiszy, a następnie wpisuje tam — w zależności od imprezy — informację o prelekcji lub zabawie. To wszystko szare, monotonne, nie przyciągające wzroku. Ważny jest i sposób eksponowania informacji i miejsce. Sprawie reklamy chcemy poświęcić w najbliższej przyszłości wiele uwagi.

— Wszystkim na ogół brak czasu. Zdarza się, że ten i ów posłuchałby interesującego wykładu, pośmiałby się z satyrycznych tekstów, obejrzałby tańczący zespół. Tyle że nie ma kiedy. Czy nie byłoby rzeczą rozsądną — zamiast czekać aż hutnicy sami przyjdą — „podać" im pewne rzeczy wprost do zakładu? Są przecież świetlice.

— I to nieraz bardzo ładne. Fakt, że nie są one w pełni wykorzystane, służąc wyłącznie jako miejsce zebrań. Kto wie, może by to chwyciło. Gdyby tak na przykład dać dobry kabaret czy zespół muzyczny... Prawdę mówiąc udało nam się z kiermaszami książek w zakładach. Książki idą jak woda. Jedni kupują bo lubią czytać, inni — przez snobizm, jeszcze inni — traktując je jako lokatę kapitału. Najważniejsze, że wzbudzają zainteresowanie wszystkich. Może więc i różne imprezy kulturalno-rozrywkowe przyjęłyby się. Trzeba jednakowoż brać pod uwagę i to, że ludzie wolą wypoczywać z dala od zakładu. Po ośmiu i więcej godzinach pracy chcą spotkać inne twarze, przenieść się do innego otoczenia.

— Oczekuje Pan chętnych do współpracy ze Społeczną Radą Kultury. Powiedzmy sobie szczerze, że tzw. społeczne zaangażowanie, w tym na przykład wszelkiego typu „czyny" nie są dziś w modzie. Stały się przeżytkiem. Przypisujemy to konsumpcyjnemu modelowi życia.

— Świat generalnie wykształcił model konsumpcyjny. My zawsze byliśmy opóźnieni o 4, 5 czy 10 lat w stosunku do światowych wzorców. Teraz akurat na Zachodzie pojawiają się kierunki wskazujące na odchodzenie od modelu konsumpcyjnego. Przykładem tego są choćby protesty młodzieży, domagającej się (na wzór socjalistyczny) jednakowego startu na studia dla wszystkich kandydatów.

W nas odejście ludzi od zbiorowego życia nie jest poza tym wyłącznie oznaką kierowania się w stronę modelu konsumpcyjnego. Nie stąd bierze się również niechęć do czynów społecznych. Ta niechęć jest po prostu zdrową reakcją na bałagan, nieposzanowanie bezinteresownej ludzkiej pracy, brak frontu robót. Te wszystkie elementy sprawiły, że instytucja czynów społecznych została całkowicie skompromitowana (atmosfera niezadowolenia zaczęła się już w latach 50). Nie dziwmy się też awersji młodzieży do czynów. Młodzi ludzie od wczesnego dzieciństwa widzieli nie służącą częstokroć niczemu społeczną pracę swych rodziców. Słyszeli ich krytyczne uwagi. Jestem przeświadczony, że gdyby zaproponować ludziom konkretne zadanie (chcemy z takowym wystąpić), ot, choćby zagospodarować place zabaw, a następnie wszystko dograć i udowodnić, że nie przyjdzie potem pan architekt, który powie, że ten teren akurat zostanie przeznaczony na coś innego, a plac zabaw przyjdzie zlikwidować — ludzie zrobiliby to szybko i porządnie. Z myślą o swych dzieciach. Tak jest choćby w przypadku społecznych czynów inwestycyjnych w osiedlach wiejskich. To nieprawda, że zamiera sfera życia społecznego. Tyle że społeczeństwo jest dziś mądrzejsze, bardziej wykształcone i nie podatne na demagogiczne hasła. Do mnie samego dawniej one trafiały, a dziś — nie.

— Tak. Ludzie chcą widzieć wyraźnie cel swej pracy. Z redakcyjnego polotka można poczynić wiele ciekawych obserwacji, na przykład tę, że w gruncie rzeczy społeczeństwo nowohuckie jest bardzo wrażliwe na wszelkie przejawy niedoli ludzkiej. Nie jest wcale — jak się zwykło uważać — bierne i obojętne. Reakcją na artykuły o ludzkim nieszczęściu bywają wręcz lawinowe telefony z prośbą o adres biednych czy chorych. Chcą pomagać, jeśli wiedzą o konkretnej potrzebie.

— Niektóre instytucje charytatywne nie cieszą się zaufaniem. Nic więc dziwnego, że ofiarodawcy wolą dotrzeć do potrzebujących osobiście. Pozornie odbiegliśmy od tematu, ale nie całkiem. Bo cały czas chodzi o to, żeby ludzi traktować poważnie, nie wciskać gotowych wzorców postępowania, liczyć się z ich zdaniem, słuchać uważnie argumentacji.

Chciałbym — mając powyższe na uwadze — zachęcić jeszcze raz do współpracy ze Społeczną Radą Kultury. Każdy, kto bez względu na zapatrywania, przynależność organizacyjną itp. czuje się współodpowiedzialny za poziom kultury w środowisku hutniczym, kto chciałby przyczynić się do podniesienia tego poziomu, niech do nas przyjdzie. Niech zgłosi się do Ośrodka Kultury HiL czy redakcji „Głosu Nowej Huty" ze swymi propozycjami. Wszystkich przyjmiemy do swego grona. Serdecznie zapraszam.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

Nachalna dydaktyka sprzeczna z ideą wolności

Codzienność kina zakładowego

W Nowej Hucie można oglądać filmy fabularne w dwóch kinach państwowych — „Świt" i „Światowid". Można jeszcze ewentualnie odwiedzić trzecie, najmniejsze kino „Sfinks", należące do Huty im. Lenina.

Kino studyjne „Sfinks" ma II kategorię, a jego widownia może pomieścić jednorazowo 133 widzów. Nieczęsto jednak na seansach popołudniowych można zobaczyć komplet widzów. Po prostu „Sfinks" znajduje się bardzo blisko dwóch pozostałych kin, w których repertuar jest zawsze ciekawszy, bo po prostu nowszy. Na ulicę Majakowskiego nie docierają filmy premierowe, które oczywiście „idą" u sąsiadów. OPRF-owi nie kalkuluje się skierowanie do małego kina zakładowego nowości, ponieważ w dużych kinach bilety są droższe, a poza tym za wynajem kopii dla „Sfinksu" OPRF bierze tylko 30 procent prowizji od liczby sprzedanych biletów.

„Sfinks" nie jest, delikatnie mówiąc, kinem reprezentacyjnym. Wyposażenie techniczne i wystrój liczą sobie już 30 lat. Aparaty projekcyjne AP-3 z 1953 roku można by nazwać wspaniałym zabytkiem techniki kinowej. Do tej pory w sali kina było bardzo zimno, co też nie zachęcało do oglądania filmów. Jednak od stycznia, przynajmniej pod tym względem, poprawiło się. Jest już ogrzewanie i widzowie nie marzną.

— *W celu poszerzenia możliwości repertuarowych i głębszej penetracji środowiska* — mówi PIOTR GAJDARSKI, kierownik Działu Upowszechniania Filmu Ośrodka Kultury — *postaraliśmy się o status kina studyjnego. Dzięki tej formule otwiera się szansa oddziaływania przez widzów na dobór repertuaru. Znaczącą pozycję w repertuarze mają godzinne zestawy bajek, wyświetlane w każdą niedzielę na trzech seansach południowych. Zdecydowanie najliczniejszą widownię zdobyło sobie Kino Lektur Szkolnych, organizowane na zamówienie nowohuckich szkół podstawowych i średnich. Na takich seansach młodzież ogląda ekranizacje znaczących pozycji literatury polskiej i światowej. Często zdarza się, że uczniowie, a niekiedy nawet nauczyciele, nie traktują filmu jako uzupełnienia, lecz jako substytut lektury, na której czytanie nie ma czasu.*

W każdy piątek, a coraz częściej również we wtorki odbywają się projekcje w ramach Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Kropka", który działa w tym kinie nieprzerwanie od 18 lat. DKF oferuje swoim członkom wartościowy repertuar, wytwarza swoiste, nieformalne więzi, tworzy specyficzną atmosferę i edukuje ciągle nowych fanów sztuki filmowej.

Od niedawna (dopiero dwukrotnie) zorganizowano przy ul. Majakowskiego na zamówienie wydziałów produkcyjnych kombinatu. Piotr Gajdarski ubolewa, że pomimo trzyletniej obecności kina w strukturze Ośrodka Kultury HiL, zainteresowanie wykazywane przez organizacje i agendy huty jest niewielkie. Być może — twierdzi — należałoby pokusić się o intensywną kampanię reklamową i uświadomić odpowiednim osobom fakt, że kino „Sfinks" jest kinem zakładowym

JACEK KRĄG

Z INSPIRACJI CZYTELNIKÓW

MPK – wspólna sprawa

Nazbierało się w redakcji sporo spraw, które można by określić jako: „związki Huty im. Lenina z MPK". Że takie istnieją nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Efektów często doświadczamy na własnej skórze. Jednak sygnały napływające od czytelników nie są powodowane tylko zdenerwowaniem że: „znów dzisiaj nie przyjechał jak trzeba", czy „ale trzeba czekać". Wynika z nich troska o lepszą komunikację, o dobry dojazd dla wszystkich.

Z obserwacji wynika na przykład, że autobus nr 136, mógłby jeździć bardziej „wydajnie". Wystarczy przedłużyć trasę, skierować ją trochę inaczej, jak twierdzą jeżdżący i tabor przestanie „wozić powietrze". Myślę, że jeszcze raz zostaną dokładnie sprawdzone „za" i „przeciw" i trasa 136, będzie wybrana jak najlepiej.

Szkoda, że decyzje o przystankach, nie są wspólnie ustalane z władzami dzielnicy, czy odpowiednimi komórkami w kombinacie —twierdzi przewodniczący zespołu radnych HiL — **Stanisław Zmuda**. Świadczy to o pewnej arogancji przedsiębiorstwa, z którym rozmowy są dość trudne. Na przykład od trzech lat mówi się o złej komunikacji na Wzgórza Krzesławickie. Szczególnie uciążliwe dla pracowników są „podróże" w soboty i niedziele. W tej sprawie w styczniu br. zebrał się aktyw kombinatowej Społecznej Inspekcji Pracy. Sporo krytycznych uwag tyczyło kursowania „16". Wystosowano odpowiednie pismo do dyrekcji MPK. Jest to jednak na razie tylko pismo.

Sporo spóźnień do pracy mają pracownicy kombinatu, mieszkający na Woli Duchackiej skazani na dojazdy autobusowe. Dobrze pomyślany pierwszy kurs o 4.24 i następne co 20 min. przywiozłyby wszystkich na czas. Ale często niestety, bywa tak, jak 22 stycznia. Pierwszym autobusem był ten o 5.24. Można sobie wyobrazić, co się w nim działo i co usłyszał najmniej winny kierowca. I nie była to wina awarii, czy zaskakującej nas zimy. Wszystkie autobusy zjawiły się punktualnie na przystanku docelowym pod kombinatem! Jak mieli tłumaczyć swoje spóźnienia pracownicy?

Problem w tym — tłumaczy mi przedstawiciel MPK — *że nie ma na Woli Duchackiej prawdziwego przystanku, nie ma dyspozytora, który pilnowałby kogo trzeba. Przystanek ma budować dzielnica. A gdyby się jeszcze to zdarzyło* (w głosie jakby pewność) *to proszę zgłaszać na inny telefon.* Czy rzeczywiście tak trudno znaleźć sposób na niesolidnych kierowców?

W sprawie przystanku 142, czytelniczka dostała już odpowiedź z przedsiębiorstwa. Nie możemy nic w tej chwili dodać. Nie będziemy zajmować stanowiska co do słuszności stwierdzeń czytelniczki. Dyskusję należy potraktować jako bezprzedmiotową do czasu ostatecznego rozwiązania sprawy dworca przed kombinatem. Według doniesień kompetentnych osób, czyli przedstawiciela kombinatu, „gospodarza" — jak nazywa go czytelniczka — dokumentacja przebudowy została zrobiona w poprzednim roku i oddana zgodnie z umową do MPK. Jak twierdzi druga strona, czyli dyrektor ds. technicznych MPK, dokumentacja była niekompletna, obecnie nanoszone są na nią poprawki w „Biprostalu". Ale już, już się kończą i rozpoczyna szybkie szukanie wykonawcy. Bo przecież to nasz wspólny interes. A jak znajdzie się wykonawca...

Myślę, że będzie jeszcze niejedna okazja, by wrócić do tematu.

(Oprac.: BW)

KRZYŻÓWKA NR 9

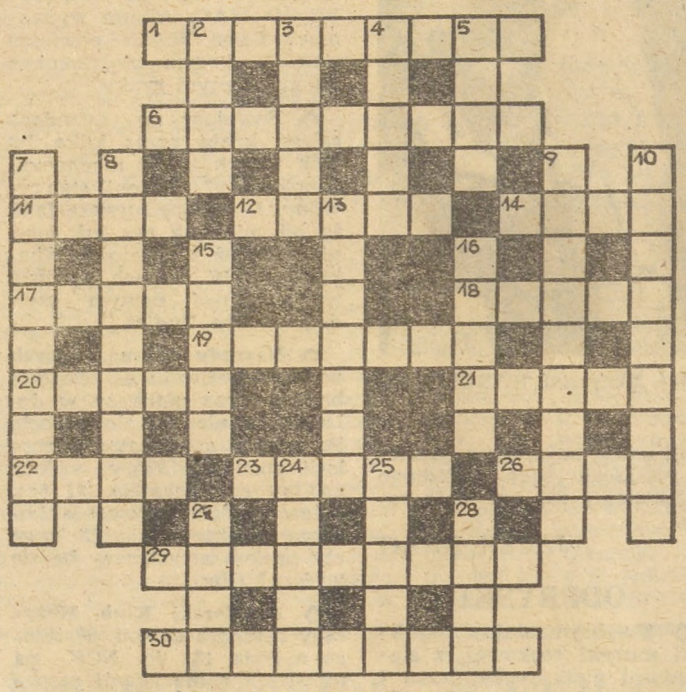

POZIOMO: 1. Malwiny, 6. inaczej pelargonia, 11. spławia drewno rzeką, 12. kierat, 14. przylądek w arch. Ziemi Ognistej, 17. część statku, 18. dobre w barszczu, 19. zdrajca, 20. osłania ziarno, 21. broń z długim drzewcem, 22. włada armią, 23. ma krowa, 26. tłusta ciecz, 29. jest w gaźniku samochodowym, 30. obłudnik, dwulicowiec.

PIONOWO: 2. piekielny kamień, 3. twierdza w krajach Mahrebu, 4. Ziemia Wiktorii (przylądek na Antark.), 5. sączek, 7. jezioro na Mazurach, 8. zysk akcjonariusza, 9. barwnik z pluskwiaków, 10. apostrofa rozpoczynająca utwór literacki, 13. trunek z owocami, 15. na ekranie, 16. w niej wino lub gaz, 24. składnik zaprawy murarskiej, 25. ma symbol Cl, 27. azjatycka pustynia, 28. przyprawa.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 7

POZIOMO: 3. cerkiew, 7. Kobe, 8. nimb, 10. Soczi, 12. garłacz, 13. czambuł, 14. Aisza, 15. ochota, 18. kabała, 20. migawka, 23. Rytro, 24. Pieck, 25. Nairobi, 26. targi, 27. tonik, 29. Atakama, 31. brzask, 33. nakład, 35. zanik, 37. riposta, 38. wydrzyk, 39. pasja, 40. metr, 41. Darc, 42. kwartał.

PIONOWO: 1. depesza, 2. celnica, 4. koncesja, 5. Mozart, 6. emfaza, 9. Balcer, 11. burłak, 16. Osterwa, 17. amoniak, 18. kapitan, 19. biernik, 21. gmina, 22. wrota, 26. termit, 28. klasyk, 30. kanister, 32. system, 34. Andora, 35. zaprawa, 36. kwadrat.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 7 numerze „Głosu Nowej Huty" wylosowali: **Stanisław Krzemień, Kraków ul. Stojałowskiego 29/42; Marek Oracz** 31-624 Kraków **os. Piastów** 29/17; **Jan Szkaradek, 31-872** Kraków, os. Dywizjonu **303** 19/47.

UWAGA! Nagrody wyślemy pocztą.

KTO UFUNDUJE KSIĄŻECZKĘ MIESZKANIOWĄ DLA WYCHOWANKA DPS?

Na niedawnym posiedzeniu **Komisji Oświaty i Kultury** oraz **Zdrowia i Opieki Społecznej DRN** radny **Zbigniew Breyvogel** wystąpił z propozycją pod adresem zakładów pracy i instytucji, by w swojej ofiarności nie pomijały podopiecznych Domów Pomocy Społecznej. Znajdują się tutaj dzieci upośledzone umysłowo, niektóre z nich będą mogły podjąć pracę oraz prowadzić samodzielne życie. Przykładowo jest kilka takich wychowanków w DPS w os. Hutniczym.

Dlaczego nikt nie pomyślał o tych nieszczęśnikach? Propozycja fundowania książeczek mieszkaniowych dla podopiecznych DPS, zdaniem innych radnych, godna jest polecenia znanym ze szczodrobliwości nowohuckim przedsiębiorstwom.

(R)

PROPONUJEMY

KINA

ŚWIT godz. 15.30 i 19.00 **„Nad Niemnem"** prod. polskiej, od 12 lat, od 1 marca — godz. 15.30 **„Błękitny grom"** prod. USA, od 15 lat, godz. 17.45 i 20.00 **„Sygnał ostrzegawczy"** prod. USA, od 15 lat.

ŚWIT mała sala od 27 bm. do 1 marca godz. 15.00, 17.15 i 19.30 **„Czas nadziei"** prod. polskiej, od 15 lat, od 2 do 5 marca godz. 15.30 i 17.00 **„Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie"** prod. polskiej, b/o, godz. 18.30 **„Podróż do Indii"** prod. angielskiej, od 15 lat.

ŚWIATOWID godz. 16.00 **„Indiana Jones"** prod. USA, od 15 lat, godz. 18.15 **„Dawno temu w Ameryce"** prod. USA, od 18 lat.

SFINKS STUDYJNE — 27 bm. godz. 15.45 i 20.15 **„Piramida strachu"** prod. USA, od 12 lat, godz. 18.00 **DKF KROPKA**, 28 bm. i 1 marca godz. 16.00, 18.00 i 20.00 **„Piramida strachu"**, ponadto 1 marca (niedziela) godz. 11.00, 12.00 i 13.00 bajki.

TEATR LUDOWY

Od 27 bm. do 1 marca godz. 18.00 **„Betlejem polskie"**, 2 marca teatr nieczynny, 3 i 4 marca godz. 18.00 **„Odyseja"**, godz. 20.00 (Scena NURT) **„Parady"**, 5 marca godz. 18.00 **„Rewizor"**, godz. 16.00 (Scena NURT) **„Bal w operze"**.

▲ **Otwarte spotkanie** Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Nepalskiej odbędzie się w Nowohuckim Centrum Kultury, dzisiaj, 27 lutego, o godz. 17. Organizatorzy zapraszają na prelekcję z przeźroczami. Spotkanie ma tytuł „Dookoła Annapurny".

▲ **Ogólnopolska poplenerowa wystawa fotograficzna pt.** „Nowa Huta — miasto i okolice" czynna jest w Galerii „Centrum" w budynku teatralnym NCK codziennie w godz. 11—18.

▲ **NCK** organizuje zapisy na kurs dziewiarstwa ręcznego i maszynowego. Zajęcia rozpoczną się od 1 marca. Zgłoszenia przyjmuje Dział Politechniczny, tel. 44-02-66, wewn. 218.

▲ **Klub Młodych** (os. Młodości 1) zaprasza dzisiaj, 27 lutego na godz. 19 na kolejną, tym razem „finałową" Extravaganzę, czyli po prostu całonocną dyskotekę-gigant. W programie nie zabraknie oprócz najnowszych przebojów dyskotekowych także ciekawych filmów video.

▲ **Klub „Centrum"**, os. Kościuszkowskie 5 — w dniu 28 lutego, godz. 15.00 zaprasza dzieci na bajkę muzyczną „Tajemnica Księgi Lasu", a 3 marca, godz. 18.00 na prelekcję krajoznawczo-podróżniczą z przeźroczami „Złota Praga", również na aerobik i gimnastykę odchudzającą we wtorki i piątki o godz. 17.30 i 18.30.

PRZETARG

KLUB SPORTOWY „HUTNIK" Sekcja Sportów Motorowych Nowa Huta przy Hucie im. Lenina sprzeda w drodze przetargu nieograniczonego pojazdy jednośladowe:

▲ **Motocykl Yamaha** TV-250, nr rej. KRU 411K, rok produkcji 1976, nr ramy 434101490, nr silnika 434101490, stopień zużycia 90 proc., cena wywoławcza 8 000 zł;

▲ **Motocykl CZ-175** nr rej. KRU 337K, rok produkcji 1972, nr ramy 00921, nr silnika 0898, stopień zużycia 60 proc., cena wywoławcza 18 500 zł;

▲ **Motorower Romet** 50-T1 nr rej. KRA 7496, rok produkcji 1980, nr ramy 573898, nr silnika 023011673, stopień zużycia 70 proc., cena wywoławcza 5 000 zł;

▲ **Motorower Romet** 50-T1 nr rej. KRA 7494, rok produkcji 1980, nr ramy 277662, nr silnika 016989, stopień zużycia 70 proc., cena wywoławcza 5 000 zł;

▲ **Motorower Romet** 50-T1 nr rej. KRA 7495, nr ramy 743620, nr silnika 016969, stopień zużycia 80 proc., cena wywoławcza 2 000 zł.

Przetarg odbędzie się 12 III 87 r o godz. 11 w garażach Klubu Nowa Huta, os. Hutnicze 7 a.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej na każdy pojazd oddzielnie w kasie KS „Hutnik" Kraków, ul. Ptaszyckiego 4 we środy, czwartki i piątki w godz. 10—14.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi odbędzie się 26 III 87 w tym samym miejscu i o tej samej godzinie.

Pojazdy można oglądać we środy w godz. 17—18 w garażach Klubu — Nowa Huta, os. Hutnicze 7 a.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. Za stan techniczny, ukryte wady oraz ukompletowanie pojazdu Klub nie ponosi odpowiedzialności.

TV

27 lutego—1 marca

PIĄTEK I

16.20 Program dnia i Dziennik
16.25 Dla młodych widzów „Rambit" — teleturniej
16.50 Piątek z Pankracym
17.15 **Teleexpress**
17.30 „Przedział dla palących" film dokumentalny
17.45 Metronom — magazyn muzyczny
18.40 Mieszkać — Wszechnica budowlana
19.00 Dobranoc: Psia miska
19.10 Dom rodzinny
19.30 Dziennik
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Błękitne góry, czyli nieprawdopodobna historia" — film fab. prod. radzieckiej
22.00 Dziennik — Komentarze
22.25 Sprawa dla reportera
23.05 Studio sport
23.35 Dziennik
23.40 „Serce smoka" (1) angielski film dokument.

PIĄTEK II

16.55 Program dnia
17.00 **Język angielski (19)**
17.30 **Jak uprawiać sport**
18.00 Kronika krakowska
18.30 „Jak cudne są wspomnienia" (2)
19.30 Dziennik
20.00 „Ogrody świata" (9) francuski film dokumentalny
20.30 Jarmark
21.15 „Za kulisami"
22.00 **„Kochać" film prod. szwedzkiej**
23.30 Rozmowy intymne
24.00 Wieczorne wiadomości

SOBOTA I

7.25 TTR
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Kino lektur szkolnych: „Granica"
10.30 Dziennik
10.40 Stare, nowe, najnowsze
12.05 Wędrówki dalekie i bliskie: „Marc Chagall" — film dokumentalny prod. francuskiej
13.00 W świecie ciszy
13.30 Z Polski rodem
14.00 PRON przed drugim kongresem
14.30 Zdrowie — wojskowy magazyn publicystyczny
15.00 Antologia dramatu powszechnego: Eugene O'Neill „Zmierzch długiego dnia"
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Serce masz tylko jedno" film dokumentalny
17.45 Skarbiec — magazyn historyczny
18.30 Spory — program publicystyczny
19.00 Dobranoc: Marceli Szpak dziwi się światu
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Dziennik
20.00 „Legenda o samotnym jeźdźcu" film prod. ang.
21.35 Czas — magazyn publicystyczny
22.05 Siedem dni na świecie
22.15 Dziennik
22.25 Sportowe rytmy tygodnia
23.25 „Via Mala" (2) film prod. NRF

SOBOTA II

13.25 NURT
14.55 Powitanie
15.00 „5 — 10 — 15" — program dla dzieci i młodzieży
16.25 Kraków na antenie Dwójki
17.05 Świat jest teatrem
18.00 Kronika krakowska
18.30 Wielka gra
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Rewelacja miesiąca: Placido Domingo (portret muzyczny)
21.40 Tydzień w polityce
21.50 „Czarodziejska góra" (2) film prod. RFN
22.55 „Pitaval filmowy"
23.15 Kraków na antenie Dwójki
24.00 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA I

7.25 Program dnia
7.30 Blok programów rolniczych
9.00 Teleranek i film: „Poranek foki" (2)
10.30 Dziennik
10.35 „Biologia morza" (13) film prod. RFN
11.05 Studio sport: Boks — Polska — RFN
14.05 Siedem anten
14.50 Teatr dla dzieci: Bolesław Leśmian „Opowieść o królu Wysp Hebanowych"
15.55 Pieprz i wanilia
16.40 „Prezydenci" — kariera Ronalda Reagana (3)
17.15 Teleexpress
17.30 Jak oni to zrobili
17.50 Klub międzynarodowy
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka: Czarnoksiężnik z krainy Oz
19.30 Dziennik
20.00 „Dziedzictwo miłości" (6) serial prod. francus.
20.55 Pegaz
21.45 „Loża" program kabaretowy
21.55 Sportowa niedziela
22.45 San Remo '87
23.45 Dziennik

NIEDZIELA II

10.30 „Dziedzictwo miłości" (6) film fr. (dla niesłyszących)
11.25 Wojskowy program dokumentalny
11.55 Powitanie
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 Jutro poniedziałek
12.45 Kraków na antenie Dwójki
13.15 Warszawskie Spotkania Teatralne
14.00 „Mario" (1) film prod. kanadyjskiej
14.50 Wideoteka
15.35 Czesław Wołłejko — aktor i poeta
16.25 Kalejdoskop filmowy Kino — Oko
17.25 Kraków na antenie Dwójki
18.15 Teresa Żylis-Gara w Warszawie
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Studio sport
21.00 „Saga rodu Forsytów" (24) film prod. angielskiej
21.50 „Sensacje XX wieku" — „Pokój nr 40"
22.15 Kraków na antenie Dwójki
23.05 Wieczorne wiadomości

POGŁOSY

Czytelnicy „Pogłosów" zadecydowali, że zespół **Sztywny Pal Azji** uplasował się na drugim miejscu (za Kobranocką) w klasyfikacji na największy talent roku ubiegłego, w plebiscycie muzycznym „RO/C/K'86". Ten sukces nie jest przypadkowy. Młodzi muzycy z Chrzanowa w pełni sobie na niego zasłużyli.

SZTYWNY PAL AZJI to: **Jarek Kisiński** (lider) — gitara, **Leszek Nowak** — śpiew, pianino, **Paweł Nazimek** — gitara basowa, **Andrzej „Azja" Turek** — gitara akustyczna, **Janusz Deda** — perkusja. Muzykę tworzą wszyscy, jednak największy wkład ma na pewno **Jarek Kisiński,** który na próbach zjawia się z gotowymi pomysłami. Również jego autorstwa są teksty.

Ciekawy jestem, czy ktoś zdecyduje się zaklasyfikować to, co grają chłopcy z „Pala". Właściwie prawie każdy utwór grają inaczej, jakby w innym stylu. Sami przyznają się do słuchania muzyki Talking Heads, Police, U2, Marka Knopflera oraz klasyki rockowej i kapel punkowych. Słychać to, tak twierdzi większość muzycznych ekspertów,

LAUREAT RO(C)K '86

Sztywny Pal Azji

oczywiście w ich poczynaniach. **„Nasze reggae"** zgodnie z tytułem utrzymane w rytmie karaibskim, to chyba w tej chwili najbardziej znany obok **„Kurortu"** (czyli Zakopane, Zakopane...) kawałek w ich repertuarze.

Wszyscy ci, którzy byli w Roturfdzie podczas „Gwiazdkowej Nowej Fali" (grudzień '86), pamiętają z pewnością wspaniały występ Sztywnego Pala Azji. Byli zupełnie inni od pozostałych kapel. Normalne, przeciętne stroje, „nienaburmuszona" muzyka, radość i spontaniczność. Czyżby więc powodzenie zespołu oznaczało zmierzch zainteresowania „zimną" muzyką nowofalową, panującą obecnie niepodzielnie na młodej scenie rockowej. Zresztą muzycy z innych kapel właśnie w Sztywnym Palu Azji widzą największą nadzieję polskiego rocka. Niedługo przekonamy się czy mają rację.

JACEK KRĄG

fot. Krzysztof KAROLCZYK

ODPRYSKI

◇ Eksperymentalny spektakl muzyki rockowej, z elementami punk rocka, jazzu i muzyki poważnej pt. **„Sny Ł. Rydyki"** odbędzie się w sali estradowej NCK, w sobotę, 28 lutego o godz. 17.

◇ W marcu lub kwietniu można się spodziewać (po kilkuletnim milczeniu) nowej płyty długogrającej amerykańskiego zespołu **FLEETWOOD MAC.** Album wydany przez firmę WEA powinien stać się sporym wydarzeniem na muzycznym rynku.

◇ Szalejący po estradach całego kraju przez kilka lat **Irek Dudek** został niedawno... „upolowany" i zmienił stan cywilny. Biorąc pod uwagę fakt, że od miesiąca ma już żonę, nie jest już z pewnością Shakin'Dudi. W planach podobno występy pod nowym szyldem — The Dudies.

◇ **Nagrody dla najlepszych** podczas festiwalu w Sopocie będą po raz pierwszy w dolarach, a nie w złotówkach. Po prostu organizatorzy znaleźli sponsora, który wyłoży na ten cel, bagatela, 31 tys. dolarów. Zainteresowanie imprezą zwiększyło się. Ciekawe czy poziom artystyczny będzie wyższy? Oby.

◇ **Amatorski Klub Muzyczny** zaprasza dzisiaj, 27 lutego o godz. 18 do NCK na spotkanie z muzykami zespołu Mały Egoista oraz redakcją pierwszego numeru Biuletynu Muzycznego NCK pt. „948".

FILM

„SIEKIEREZADA"

Najnowszy film **Witolda Leszczyńskiego** przemknął przez ekrany kin nowohuckich, nie wzbudzając większych emocji. Kopie nie eksploatowane były zbyt długo. Bicz rachunku ekonomicznego, będący podstawowym wyznacznikiem programu polskich kin w warunkach wprowadzania reformy gospodarczej, nie pozwalał grać „SIEKIEREZADY" przy pustych salach.

Dziwne to, że każdy mierny film amerykański — lekki i łatwy, by nie rzec infantylny — przyciąga do kin tłumy, a znakomity — pod wieloma względami — obraz rodzimy oglądany jest przez przypadkowego i mało licznego widza.

Witold Leszczyński jest reżyserem znanym i popularnym. Nakręcił niewiele filmów, ale większość z nich to, niejako, artystyczny majstersztyk. Nie udał mu się w zasadzie jeden **„Rewizja osobista"** — choć wzbudził pewnego rodzaju sensację, pokazując w 1972 r. kilka śmiałych scen erotycznych. Już pierwszy film, nakręcony jeszcze podczas studiów, przyniósł mu nagrodę na Festiwalu Młodzieży i Studentów w Wiedniu (1958). Kilkanaście nagród przysporzył reżyserowi nakręcony 10 lat później „Żywot Mateusza", z najważniejszą — nominacją do „Oskara". „Konopielka" (nakręcony w 1982) — oprócz nagrody głównej na festiwalu w Gdańsku w 1984 — cieszyła się dużą frekwencją masowego widza.

Dlaczego w takim wypadku nie oglądamy „Siekierezady"?

W filmie tym znajdziemy doskonałe połączenie dotychczasowych wątków twórczości Leszczyńskiego: kina trudnego, filozoficznego („Żywot Mateusza") i satyryczno-rozrywkowego („Konopielka"). Znajdziemy znakomite kreacje znakomitych aktorów: **Edward Żentara** jako Janek Pradera (nagroda czytelników tygodnika „Film"), **Daniel Olbrychski** jako Michał Kątny, **Ludwik Pak** jako Peresada (nagroda za rolę drugoplanową na festiwalu Gdańsk 86), **Krzysztof Majchrzak** (na zdjęciu), **Franciszek Pieczka, Jadwiga Kuryluk** jako znakomita babcia Oleńka. Znajdziemy, wreszcie, doskonały obraz twórczości literackiej **Edwarda Stachury,** twórczości zdawałoby się nieprzekładalnej na język filmu.

Jak pokazać na taśmie celuloidowej poetycki obraz prozy najgłośniejszego w naszej powojennej historii literatury twórcy, który „z życia uczynił poezję, a poezję przemienił w życie"? Jak pokazać mgłę ogarniającą Praderę, jak pokazać poetyckie rojenia będące dla wielu oznaką szaleństwa? Jak pokazać w bardzo konkretnym języku filmu strumień wewnętrznych rozważań bohatera powieści „Siekierezada"? Witold Leszczyński potrafił.

Janek Pradera jest bardzo wrażliwym młodym poetą. Nie może znaleźć sobie miejsca w otaczającym go świecie. Gnębi go powszechna obłuda, pogoń za materialnymi efektami, powszechny egoizm. Ucieka nawet od swojej narzeczonej nazywanej poetycko Gałązką Jabłoni. Pracuje jako sezonowy robotnik przy wyrębie bieszczadzkich lasów. Tu spotyka prostych ludzi, nie wykształconych wieśniaków, „roboli" nie widzących poza ciężką harówką na co dzień i niedzielną gorzałą.

Jednak ci drwale, jak się okaże, są ludźmi najczystszymi, tak czystymi, jak bieszczadzkie powietrze. Różne typy charakteru, niejednolita filozofia życiowa, niespotykana oryginalność poglądów.

W wersji dialogowej bardzo interesujące są rozmowy prowadzone przez drwali w gospodzie w Hoplance. Ich tematem jest istota świata, dziwna i niezrozumiała, doskonale jednak tłumaczona przez ludzi, którzy tę istotę poznawali w praktyce, własnoręcznie, podczas siekierezady, wyrębu. Kwestie wypowiadane przez młodego Batiuka, Selpkę, Wasyluka czy Peresadę wzbudzają żywiołowe reakcje widowni. Nie [illegible] to jednak śmiech pusty.

Podczas wiejskiej zabawy, wesołej, ale czasami nawet okrutnej (patrz zdjęcie), pojawia się **Michał Kątny,** kolejny obieżyświat. Zamieszkuje u babci Oleńki, pracuje w lesie. Pradera jednak nie wytrzymuje dłużej na jednym miejscu. Idzie w świat ze swym nieodłącznym workiem. Z leśnej przecinki kieruje się na tory, śmiało patrzy na zbliżającą się białą lokomotywę.

Tak zginął w lipcu 1979 r. autor powieści „Siekierezada" Edward Stachura.

TADEUSZ SKOCZEK

MÓWIMY PO POLSKU

Słowo po słowie

— Jak to jest właściwie z szykiem wyrazów w zdaniu? Wiadomo, że np. w języku angielskim jest on stały. W polszczyźnie natomiast kolejność słów nie jest tak rygorystycznie określona. Mówi się, że szyk w polskim zdaniu jest swobodny. Skąd się zatem biorą błędy szyku?

Gdyby kolejność wyrazów w polskim zdaniu była całkowicie dowolna, to rzeczywiście mówienie o błędach szyku nie miałoby sensu. Ale tak nie jest — szyk w języku polskim jest dowolny tylko w pewnym zakresie, tzn. w tym sensie, że nie jest on stały dla podmiotu, orzeczenia, dopełnienia, przydawki czy okolicznika.

— A od czego jest zależny?

— Mówiąc ogólnie — od czynników znaczeniowych i stylistycznych, emocjonalnych. Najlepiej jednak prześledzić to na przykładzie. Znany sonet Mickiewicza „Stepy akermańskie" rozpoczyna się zdaniem: Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu.

— Tu szyk nie wydaje mi się normalny, ale też nie jest chyba niepoprawny. Toż to przecież Mickiewicz!

— A jaki byłby normalny szyk?

— No chyba.: Wpłynąłem na przestwór suchego oceanu.

— Oczywiście. Trzeba też od razu dodać, że normalny to znaczy najczęściej używany i nie nacechowany emocjonalnie czy stylistycznie. Taki szyk uważa się za naturalny. Odstępstwa od tej normy są dopuszczalne i akceptowane wówczas tylko, kiedy mają one jakieś uzasadnienie, do czegoś służą. W wypadku tego sonetu uzasadnienie innowacji szyku ma charakter stylistyczny, poetycki. Zwróć uwagę, że to wyrażenie (suchego przestwór oceanu) jest poetycką metaforą.

— Czy poza poezją taki szyk byłby błędny?

— Tak, prowadzi on bowiem do nadmiernej komplikacji treści. Związki składniowe, jakie zachodzą między tymi trzema wyrazami, są następujące: przymiotnik *suchego* bezpośrednio określa rzeczownik *oceanu*, który następnie stanowi określenie dla składnika *przestwór*. Jeżeli teraz rozdzielimy dwa bezpośrednio wiążące się ze sobą składniki: (*suchego — oceanu*), wstawiając pomiędzy nie wyraz *przestwór*, wówczas właśnie zakłócony zostanie naturalny tok składniowy.

— Zostawmy poetyckie metafory. Czy ten sam typ zakłócenia szyku przedstawiają wyrażenia w rodzaju „postawione zadania przed załogą", „zakupiony sprzęt za granicą", „wykonany plan w stu procentach", „z nadesłanych listów do redakcji", „wolne dni od pracy" itp?

— Och, to jest w ostatnim czasie prawdziwa plaga, zwłaszcza w radiu, telewizji i prasie. W wypowiedzi mówionej „na żywo" można to ewentualnie usprawiedliwiać pośpiechem i brakiem możliwości skorygowania szyku, bo wypowiedzianych już wyrazów cofnąć się nie da. Gorzej, gdy zdarza się to doświadczonemu dziennikarzowi, który pisze „Zdobyta w drugiej połowie bramka przez gości..." Mocne określenie: „niechlustwo językowe" ma tu chyba swoje właściwe zastosowanie. Błędy tego rodzaju świadczą bowiem o braku dbałości o to, żeby się wyrażać jasno i zrozumiale.

Przytoczone wyżej wyrażenia winny oczywiście brzmieć następująco: *„postawione przed załogą zadania"* (albo *„zadania postawione przed załogą"*), *„sprzęt zakupiony za granicą"* (albo *„zakupiony za granicą sprzęt"*), *„plan wykonany w stu procentach* (albo *„wykonany w stu procentach plan"*), *„z nadesłanych do redakcji listów"*, *„wolne od pracy"* dni" (albo *„dni wolne od pracy"*) czy wreszcie *„Bramka zdobyta przez gości w drugiej połowie"*.

— W związku z tym, że jest to nasza ostatnia rozmowa o języku na łamach „Głosu", chciałbym Ci serdecznie podziękować za wielki wkład, jaki wniosłeś w redagowanie tej rubryki.

Z dr. WACŁAWEM COCKIEWICZEM rozmawiał MACIEJ MALINOWSKI

Nie jest tajemnicą, że kluby sportowe, w tym także Hutnik, cierpią na brak ludzi, którzy by społecznie włączyli się w działalność poszczególnych sekcji, służyli radą i pomocą. Podobno nigdy działaczy sportowych nie było za wielu, ale właśnie w ostatnim okresie daje się zauważyć pewien regres w pozyskiwaniu nowych członków, a nawet odchodzenie od wszelkiej pracy w sporcie ludzi wielce oddanych kiedyś klubowi czy organizacji sportowej. Z pewnością jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy są niekorzystne przeobrażenia zachodzące ostatnio w sporcie, jego komercjalizacja, wynaturzenie.

Kluby i organizacje sportowe podejmują wiele działań, by przeciwstawiać się tym negatywnym zjawiskom, odbierającym całe piękno sportowej rywalizacji, ale często są bezradne. Nie zawsze trener czy instruktor potrafią podołać wszelkim problemom (nie tylko sportowym, również wychowawczym) dziejącym się w drużynie czy sekcji. Zdarza się na przykład, że 15-osobowa drużyna piłkarska młodzików wyjeżdża na mecz do innego miasta wyłącznie z instruktorem, bo nie ma nikogo innego chętnego do pomocy!

Wiemy, że wśród wciąż sporej grupy najwierniejszych kibiców Hutnika są ludzie, którzy znają się na sporcie, żyją problemami piłkarzy, siatkarzy czy koszykarzy, chętnie podjęliby się pracy w danej sekcji, ale nie bardzo wiedzą, czy mogą, czy byliby tam mile widziani.

Z przyjemnością komunikuję, że Zarząd i dyrekcja KS „Hutnik" pragną za pośrednictwem „Głosu Nowej Huty" serdecznie zaprosić do współpracy wszystkich chętnych, kochających sport, lubiących pracę społeczną, którym leży na sercu dobro hutniczego klubu.

Niespełna za miesiąc odbędzie się długo oczekiwane walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze, na którym oprócz wyboru nowych władz zostanie dokonana ocena całokształtu działalności klubu. Dobry to moment, by zaprosić w poczet działaczy klubu nowe osoby, prawdziwych entuzjastów sportu, ludzi oddanych klubowi na dobre i złe. Gorąco wierzymy, że choć działalność społeczna nie jest rzeczą łatwą — wymaga wielu wyrzeczeń, poświęcenia wolnego czasu itp. — znajdą się nowi społecznicy, którzy by chcieli przyjść z pomocą Hutnikowi w osiąganiu jeszcze bardziej znaczących sukcesów w jednych sekcjach, a wychodzeniu z dołka w innych.

Właśnie teraz, przed walnym zebraniem KS „Hutnik", wspólnie z naszą redakcją, rozpoczyna akcję pozyskiwania nowych działaczy sportowych. Wystarczy wypełnić zamieszczoną poniżej deklarację i przesłać pod adresem klubu. Na początku kwietnia odbędzie się inauguracyjne spotkanie, na którym omówione zostaną wszelkie szczegóły dotyczące przyszłej pracy w poszczególnych sekcjach.

Równocześnie chcemy przedstawić sylwetki niektórych ludzi od lat związanych społecznie z klubem. Być może ich zwierzenia, opowieści o ciekawych wydarzeniach, odpowiedzi na pytania, dlaczego zostali działaczami i czy nie żałują lat spędzonych w sporcie, staną się pomocne przy podejmowaniu decyzji o wstąpieniu do klubu przez nowych sympatyków hutniczego klubu.

Dziś przedstawiamy sylwetkę inż. **Władysława Handziuka**, kierownika sekcji piłki ręcznej.

DEKLARACJA

DZIAŁALNOŚCI SPOŁECZNEJ W KS „HUTNIK"

Zgłaszam chęć podjęcia działalności społecznej w sekcji .....

.....

Nazwisko .....

Imię .....

Adres .....

DZIAŁACZE HUTNICZEGO KLUBU

Inż. Władysław HANDZIUK jest postacią doskonale znaną w klubie. Z Hutnikiem związał się od ponad 25 lat, kiedy to w maju 1961 roku jako 16-latek wystąpił w pierwszym meczu rozegranych w ogóle przez hutniczą drużynę w piłkę ręczną. Było to spotkanie juniorów Hutnika z Prądniczanką. Cztery miesiące później uczestniczył w jeszcze większym wydarzeniu: oto odbył się historyczny mecz piłki ręcznej seniorów pomiędzy KS Hutnik a LZS Meliorant. Pamięta więc doskonale moment narodzin szczypiorniaka w nowohuckim klubie.

Nieprzerwanie występował na boisku do 1972 roku, choć — jak sam twierdzi — nigdy nie był pierwszoplanowym zawodnikiem. Definitywny rozbrat z piłką przyspieszyła kontuzja. Był jednym z tych (nielicznych) sportowców, którzy potrafili pogodzić uprawianie sportu z nauką. Przez cały czas gry w drużynie szczypiornistów pracował w kombinacie na Wydziale ZR/R3, a ponadto studiował na Akademii Górniczo-Hutniczej, którą ukończył. Dziś p. Władysław jest zastępcą kierownika Wydziału ZR/R3, a od 1982 roku kierownikiem sekcji piłki ręcznej.

Nie od razu (po zakończeniu kariery zawodniczej) Władysław Handziuk widział siebie w roli działacza sportowego. Dopiero za cztery lata, za namową obecnego członka prezydium Zarządu Zygmunta Grobli zdecydował się na pracę społeczną w klubie, oczywiście w sekcji piłki ręcznej. Akurat nie było chętnych do opiekowania się drużynami młodszymi. Pomyślał, że może spróbować, tym bardziej że zawsze lubił młodzież i potrafił się z nią porozumieć. Kontakt przypadł chyba obu stronom do gustu. W 1979 roku młodzież z Hutnika zdobyła złoty medal na Spartakiadzie Młodzieży w Inowrocławiu, a dwa lata później pod wodzą trenera Piotra Świątka Hutnik został mistrzem kraju juniorów. Za obydwoma sukcesami kryła się z pewnością i jego mała cząstka pracy.

Dzisiaj, z perspektywy czasu, mówi, że praca z młodzieżą zawsze daje najwięcej satysfakcji. Można wpłynąć na kształtowanie się charakteru, osobowości młodego człowieka, wyprostować niejedną rogatą duszę.

Co daje mu praca społeczna w sekcji piłki ręcznej? Jest przede wszystkim odskocznią od codziennej harówki w zakładzie, pewnego rodzaju hobby. Człowiek musi się czymś poza pracą zawodową interesować. Nie ukrywa też, że przy okazji kontaktów z klubem zwiedził nieco świata, wyjeżdżając z drużyną na obozy czy mecze.

Władysław Handziuk uważa, że obecnie rola działacza społecznego w klubie bardzo się zmieniła, ale m. in. dlatego, że zmieniły się też realia i wymogi współczesnego sportu. Kiedyś potrafił się sam z wieloma sprawami uporać w ciągu paru godzin, gdy zjawiał się po południu w klubie. Dzisiaj nie zawsze dają sobie radę z ogromem pracy i obowiązków etatowi pracownicy Hutnika. Na koniec podaje, że w sekcji piłki ręcznej Hutnika jest 12 zespołów, pracuje z nimi 11 trenerów, jest kierownik techniczny I zespołu i 5 działaczy społecznych: oprócz niego Zygmunt Grobla, Ignacy Mularczyk Henryk Samek i Ryszard Fularz.

(m)

Pierwsza „piłka meczowa" dla AZS-u Koszalin

◆ **Jutro o godz. 17 „być albo nie być" koszykarzy**

◆ **Zawodnicy proszą o doping!**

Jutro o godz. 17 koszykarze Hutnika rozegrają trzeci z cyklu spotkań play-off mecz z AZS-em Koszalin. Po dwóch porażkach (w Krakowie 94—96 i Koszalinie 72—99) znajdują się oni w niesłychanie trudnej sytuacji, są dosłownie o krok od spadku z ekstraklasy, tak ciężko przed trzema laty wywalczonej. Od tego właśnie meczu (a w wypadku zwycięstwa Hutnika, także spotkania za tydzień w Koszalinie) będzie zależało więc wszystko. Podopieczni Marcina Kasperca muszą jutro odnieść zwycięstwo, inna ewentualność nie wchodzi w rachubę. Czy stać ich na wykonanie tego zadania? Czy nerwy nie okażą się silniejsze od umiejętności, które w normalnych warunkach nieraz wystarczały na akademików z Koszalina?

W zespole panuje bojowa atmosfera. Nikt nie dopuszcza myśli, by jutrzejszy mecz mógł się zakończyć wygraną akademików. Klimczyk, Mielcarek i spółka mają tylko jedną prośbę — prośbę do kibiców, by nie zawiedli ich w tym ostatnim, najważniejszym meczu. Koszykarze liczą na gorący doping, który im wielokrotnie w przeszłości bardzo pomagał w walce z trudniejszymi nawet przeciwnikami. Marzy im się atmosfera z hali w Koszalinie (gdzie kibice i całe miasto żyją wyłącznie AZS-em i koszykówką), choć wiedzą, że nigdy czegoś podobnego nie przeżyją na Suchych Stawach.

W tenisie ziemnym stan 40—15 dla jednej z drużyn w ostatnim gemie nazywa się pierwszą piłką meczową. Jeżeli jutro hutnicy zwyciężą nawet jednym punktem, szanse się wyrównają, i o wszystkim rozstrzygnie mecz za tydzień. Zwycięzca meczu w Koszalinie sprolonguje swe szanse na pozostanie w ekstraklasie. Będzie jeszcze walczył w barażach. Czy będzie nim Hutnik?

(m)

XXXIV Spartakiada KM HiL

◆ DT NAJLEPSZE W SZACHACH

◆ FAWORYCI ZWYCIĘŻAJĄ W KOSZU

◆ STEFAN OLEŚ NAJLEPSZYM TENISISTĄ

◆ POJUTRZE ZIMOWE SZALEŃSTWO W KONINKACH

Zakończyły się rozgrywki szachowe. Mistrzem spartakiady zostało ognisko DT, które wprawdzie uzyskało tyle samo punktów, co HPR, ale okazało się lepsze w bezpośrednim pojedynku. Oto ostatnie wyniki: **DT — ZW 4—0, DX — ZH 4—0, HPR — OOC 4—0, ZT — ZO 2,5—1,5, ZB — P67 3,5—0,5, ZR — ZM 3—1.** Ostateczna kolejność: **1. DT 40 p., 2. HPR 40 p., 3. ZT 27,5 p., 4.** ZB 24,5 p., 5. DX 23 p., 6. ZR 22,5 p., 7. ZO 19,5 p., 8. ZW 18,5 p., 9. ZM 19 p., 10. OOC 16,5 p., 11. P67 9,5 p., 12. ZH 2,5 p.

I ligę opuszczają ogniska P67 i ZH. W II lidze rozpoczęła się dopiero rywalizacja. W pierwszych meczach **DKJ — ZK 3—0, ZG — ZS 2—2.**

Wystartowali koszykarze. W pierwszych meczach zwyciężyli faworyci. Walkowerem ukarana została drużyna ZT, która nie stawiła się na zawody. Oto wyniki: **ZB — ZK 69—24, ZW — OOC 34—20, DT — ZH 32—13, ZG — P67 36—15, ZM — ZT 20—0 walkower, HPR — ZS 43—19.**

Na zakończenie rozgrywek tenisa stołowego odbył się indywidualny turniej pomiędzy 12 najlepszymi zawodnikami. Zwyciężył **Stefan Oleś** (ZM) przed **Stefanem Waszutą** (P67) i **Mieczysławem Pęksą** (ZW).

#

Już pojutrze 1 marca w Koninkach odbędzie się **II Zimowa Spartakiada Pracowników KM HiL.** W zawodach wezmą udział reprezentacje wszystkich ognisk (zgłoszenia przyjmował do środy ZF TKKF), a rywalizacja drużynowa będzie przebiegać tak jak w roku ubiegłym w slalomie gigancie. Puchary dla najlepszych zespołów ufundowały dyrekcja, NSZZ Pracowników HiL oraz ZF TKKF.

Wyjazd do Koninek nastąpi w niedzielę o godz. 7.30 spod NCK.

#

Sekcja piłki siatkowej TKKF ZSMP HiL zaprasza wszystkich chętnych na zajęcia w każdą środę o godz. 18.30—20 (sala DMH, os. Stalowe 16).

MIGAS ZNOWU NA PARKIECIE

ZRU najlepsze w turnieju związkowców

Bardzo udany był turniej piłki ręcznej o puchar przewodniczącego NSZZ Pracowników KM HiL rozegrany niedawno w hali Hutnika. Do gry zgłosiło się 12 drużyn, a zawody miały wyłonić najlepszych graczy, którzy będą reprezentować Hutę im. Lenina na tegorocznych mistrzostwach Polski w Zabrzu. Turniej wygrała drużyna ZRU, w której występował były zawodnik Hutnika **Mieczysław Migas.** Drugie miejsce zajęło ognisko ZM, trzecie DT, a czwarte ZG. Królem strzelców został **Jan Druzgała** (ZM), najlepszym bramkarzem **Ryszard Pudełek** (ZRU), a najlepszym zawodnikiem **Andrzej Liedke** (ZG).

Nagrody, ufundowane przez NSZZ wręczał wiceprzewodniczący **Jan Tyrka** (w towarzystwie wiceprzewodniczącej TKKF **Zofii Kaszuby**), który przyrzekł, że turniej ten wejdzie na stałe do kalendarza imprez organizowanych przez NSZZ.

Zawody sędziowali **A. Szczepaniak** i **M. Kowalski.**

CO, GDZIE, KIEDY?

KOSZYKÓWKA

(I liga mężczyzn — play-off)

28.02. (sobota) godz. 17 Hutnik — SZS AZS Koszalin

KORONA — HUTNIK 48—46

Dwa mecze (w tym jeden awansem) rozegrały ostatnio koszykarki Hutnika. W sobotę wygrały u siebie ze Stalą S. Wola 78—66 (39—40) (najwięcej punktów — Suda 24 i Wawro 18), a w środę przegrały (!) z Koroną Kraków na jej parkiecie 46—48 (25—24) (najwięcej punktów — Wawro 11, Smęda 7). Komentarz chyba zbyteczny.

(m)

KOBIETY, DZIEWCZYNY, DZIEWCZYNKI...

Zapraszamy wszystkich Czytelników do współredagowania tej rubryki. Na pewno spotykacie wokół siebie ładne dziewczynki, dziewczyny, kobiety. Wasze matki, siostry, sympatie, koleżanki, znajome. Przyślijcie ich zdjęcia! Być może znajdą się one w tej rubryce.

O wyborze do druku zadecydują oczywiście nasi eksperci.

Beata PŁACZEK
uczennica Zespołu Szkół Gastronomicznych

Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

Z ZAPISKÓW CZŁOWIEKA NIEDYSKRETNEGO

Obowiązek jest jak pociąg. Tylko ten pociąg jest dobry, którym podróżują inni.

Uczę się jedynie od młodych. To, co wiedzą starzy, wiem i ja. Młodzi noszą w sobie naukę czasu teraźniejszego.

Pozostał nieznany, więc czuje się młody.

Sława oznacza, że pomnoży się liczba osób proszących cię o wyświadczenie przysługi.

W obliczu sumienia mówimy sobie: nie bądź głupi.

Człowieka, który umie usprawiedliwić każde złodziejstwo, określamy mianem rozumnego.

CIEKAWOSTKI ZE ŚWIATA

Włosi wolą córki

We Włoszech, tradycyjnym bastionie męskiej supremacji, coraz więcej rodziców wypowiada się za posiadaniem córek. Wyniki opublikowanego ostatnio sondażu wzbudziły zaskoczenie, gdyż jeszcze do niedawna narodziny chłopca uważane były za święto rodzinne, podczas gdy przyjście na świat dziewczynki stanowiło rzecz nieomal „wstydliwą".

Późne małżeństwa Amerykanek

Kobiety amerykańskie zawierają małżeństwa w coraz późniejszym wieku, co jest zjawiskiem nie notowanym od 100 prawie lat. Wiek najmłodszych oblubienic wynosi obecnie prawie 24 lata, dla mężczyzn zaś 25,5 lat. Przesuwanie granicy wieku zawierania małżeństwa stanowi dowód, że kandydaci do małżeństwa chcą najpierw przede wszystkim ukończyć studia i zapewnić sobie zawód, stawiając założenie rodziny dopiero na drugim planie.

Pomnik homoseksualistów

W centrum Amsterdamu wzniesiony zostanie pierwszy na świecie pomnik dedykowany... homoseksualistom obojga płci. Na budowę „monumentu" z różowego granitu, zaprojektowanego przez duńską rzeźbiarkę Karen Daan, zebrano ponad 200 tys. guldenów (86 tys. dol.); reszta zaś funduszów pokryta zostanie z budżetu rządowego.

Projekt pomnika spotkał się ze zrozumieniem ze strony mieszkańców miasta, jakkolwiek wiele osób wyraziło opinię, że pieniądze te powinny być przeznaczone raczej na pomoc dla ofiar AIDS. Natomiast sponsorzy projektu wyrazili nadzieję, że monumenty tego typu powinny powstać na całym świecie jako wyraz protestu przeciw przesądom i dyskryminacji.

Z kroniki milicyjnej

KIEDY jedna z mieszkanek bloku nr 18 w os. XX-lecia PRL około godziny 1 w nocy zauważyła na pobliskim parkingu płonące samochody, od razu pomyślała o kupionym po latach oszczędzania maluchu. Szczęśliwym trafem jej małżonek z braku miejsca zostawił auto w innym miejscu. Zaalarmowana przez lokatorów Straż Pożarna zjawiła się bardzo szybko, jednak widok, jaki przedstawiły po akcji gaśniczej dwa wozy, był dla ich właścicieli mocnym przeżyciem. O ile skoda mimo wypalonego wnętrza, zachowała przynajmniej częściowo żółty kolor karoserii, o tyle fiata 126p stanowiła jedynie kupka nadpalonego żelastwa. Zniszczona doszczętnie kabina, opony, szczątki lakieru — tyle pozostało z kupionego przed kilkoma laty przez Janusza J. licencyjnego cudu naszej motoryzacji.

Ponieważ zainteresowany wykluczył możliwość zwarcia układu elektrycznego, gdyż akumulator od dawna przechowywał w swoim mieszkaniu, a na pozostałościach po przednim siedzeniu znaleziono kanister — sprawa wydawała się jasna. Przypuszczalnie ktoś włamał się do bagażnika wyjął zbiornik z benzyną i polewając oba samochody, dokonał podpalenia. Funkcjonariusze milicji mimo użycia odpowiednio wytresowanego psa początkowo nie natrafili na ślad

Samochodowy piroman

sprawcy. Dopiero wywiad środowiskowy, przesłuchania świadków doprowadziły do ujęcia winnego. Okazało się także, że wcześniej przypuszczalnie ta sama osoba próbowała podpalić samochód fiat 125p stojący w pobliżu.

Lesław K., pseudonim „Królik", był w tym czasie nie opodal, stał wśród gapiów. Rozmawiał nawet z jednym z poszkodowanych, sugerując mu, iż widział uciekającego piromana. Wcześniej jednak czas spędzany przez karanego już za kradzież dwudziestoczterolatka nie wyglądał tak niewinnie. Zwolnienie lekarskie, na jakim przebywał już od dłuższego czasu zatrudniony w Zakładach Spirytusowych Lesław K., upływało na korzystaniu z uroków życia towarzyskiego. Kolejna z imprez, z jakiej wracał tej feralnej, lutowej nocy, nie była zbyt udana. Nie bawiła go specjalnie gra w karty jakiej oddali się koledzy, na nic zdały się miłosne podboje wobec jednej z uczestniczek prywatki. Ponieważ Lesław K. wychodząc stwierdził, iż jego świadomość na skutek wypitego alkoholu mocno szwankuje, poddał się działaniu ożywczego, zimowego spaceru. Kiedy zbliżał się do domu, najpierw otwierając bagażnik dużego fiata, wrzucił tam nie wie dlaczego zapalony niedopałek papierosa, potem w pobliżu swojego miejsca zamieszkania zauważył niezamknięte, jak twierdzi, drzwi do stojącego tam malucha.

To, co nastąpiło potem, pokrywało się z przypuszczeniami milicji. Dostał się do środka samochodu i odciągając uchwyt zabezpieczający klapę bagażnika wyjął z niego kanister z benzyną. Wszystko trwało chwilę, otwarty zbiornik włożył do kabiny i przed zatrzaśnięciem drzwi wrzucił jeszcze zapalony papier. Od płonącego malucha zaczęła tlić się plandeka, jaką przykryta była stojąca obok skoda. Resztę już znamy.

Aresztowany sprawca od razu przyznał się do winy, chociaż nie potrafił wyjaśnić motywów swojego postępowania. Okazało się, że jest także podejrzany o podpalenia samochodów stojących na parkingach w innych osiedlach dzielnicy. Obecnie Lesław K. poddany jest badaniom przez biegłych psychiatrów. *(MARK)*

KOMBINATOREK

Śmiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki

Humor

— Widzę, że zmieniłeś miejsce pracy.
— Tak ze względów zdrowotnych.
— Co się stało? — Mnie nic, ale szefowi robiło się na mój widok niedobrze...

*

U lekarza zakładowego:
— Ile godzin dziennie pan sypia?
— Trzy najwyżej cztery.
— To za mało — odpowiada lekarz.
— Tak panie doktorze, ale ja śpię jeszcze osiem godzin w nocy.

*

— Młody pracownik wraca z miesięcznego urlopu do pracy i prosi szefa o kilka dni wolnych.
— Będę się żenił.
— Pan zwariował młody człowieku, przecież był pan cały miesiąc poza firmą. Nie mógł pan tego czasu wykorzystać na ożenek?
— To niemożliwe. Popsułbym go sobie...

*

— Pan po próbie napisania czegokolwiek piórem przy okienku na poczcie:
— Madame, czy to pióro pamięta jeszcze czasy Napoleona.

*

— Szef do pracownika:
— Jestem przekonany że nie damy sobie bez pana rady, ale spróbujemy poeksperymentować...

*

Szef zastał księgowego w niedwuznacznej sytuacji z sekretarką.
— A co to za nowe zwyczaje?
— Nowe? — odpowiada księgowy. Robili to już Adam i Ewa...

*

W obozie treningowym lekkoatletów wykryto włamanie. Policja przybyła na miejsce i przesłuchuje jedynego świadka.
— To pan spłoszył włamywacza? Ale przecież pan jest szybkobiegaczem, nie próbował pan go dogonić, tym bardziej że uciekał ze sporym łupem?
— Ależ owszem — mówi biegacz — oczywiście, że łatwo mogłem go dogonić i dogoniłem, bez trudu objąłem prowadzenie, ale potem jak się obejrzałem, okazało się, że facet odpadł. Nie było go już widać.

*

— Panie doktorze — mówi pacjent w szpitalu — w żadnym razie nie zdecyduję się na operację! Wolę już umrzeć!
— Ależ niech pan się tak nie denerwuje, drogi panie. Nieraz daje się połączyć jedno z drugim...

*

— John, pijesz whisky z wodą czy bez wody?
— Jak wodę.

*

— Psychiatra do stażysty:
— Pacjent z sali nr 6 wmówił sobie, że jest nieśmiertelny. Jaką by pan proponował terapię?
— Trzeba mu udowodnić, że jest odwrotnie!

Mąż siedzi za stołem w kuchni i czyta gazety.
— Ty dzisiaj nie idziesz do pracy? — pyta żona.
— O rany, myślałem, że już tam jestem...

*

— Tatusiu, my to jednak mamy szczęście — mówi synek.
— Dlaczego mówisz, że mamy szczęście?
— No bo w innych krajach mężczyźni mają po kilka żon i muszą zmywać więcej talerzy po obiedzie...

-Kto mnie nakręcał?!

Ze zbioru EDWARDA LUTCZYNA „O dziadkach i dziatkach"

GŁOS NOWEJ HUTY tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje kolegium: **Sławomir PIETRZYK** (redaktor naczelny), **Marian TOPOREK** (zastępca redaktora naczelnego), **Maciej MALINOWSKI** (p.o. sekretarza odpowiedzialnego redakcji), **Bronisława KUFEL-WŁODKOWA** (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji), **Henryka ROSIEK** (kierownik działu miejskiego). Zespół: **Marek DĘBICKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI** (fotoreporter), **Romualda JAROCKA-NOWAK, Violetta KAŁUŻNY, Jacek KRĄG, Leszek LASKOWSKI, Zdzisław PIETRUSZKA** (redaktor techniczny). Adres redakcji: **31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S" pok. 113.** Telefony: **44-28-99** redaktor naczelny, zastępca redaktora naczelnego, sekretariat odpowiedzialny redakcji; **44-64-58** — zespół, i przez centralę HiL **44-46-66, 44-98-66, 44-95-00:** wew. **48-11, 56-15** — redaktor naczelny, **47-69** — zastępca redaktora naczelnego i sekretariat odpowiedzialny, **44-88** i **62-97** — publicyści i reporterzy. Wydawca: **Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch"**, Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: **Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch"** w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.